80 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

14 października 2025 NR 240 (18331)

Sport



Kochajmy baraże!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport b67158496a

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Na dobrej drodze

Pod koniec 2021 roku, po nieudanym EURO, a już w trakcie eliminacji mistrzostw świata do Kataru, niespodziewanie mieliśmy do czynienia z rejteradą portugalskiego selekcjonera Biało-czerwonych, Paulo Sousy. Wybrał pracę w słynnym brazylijskim klubie Flamengo, skąd zresztą po pół roku go zwolniono. Prezes PZPN Cezary Kulesza został postawiony pod ścianą. Zbliżały się terminy barażowych meczów z Rosją i Szwecją i na gwałt trzeba było kogoś znaleźć. Szef futbolowej centrali rozmawiał wtedy z kilkoma kandydatami, poleciał nawet do Turcji, gdzie przebywał Górnik Zabrze prowadzony przez Jana Urbana i nieźle sobie poczynający w lidze. Ostatecznie wybór padł na Czesława Michniewicza. Co było potem, wiemy - ciąg wydarzeń, odejście po niespełna roku pracy, postawienie na kolejnego Portugalczyka, sędziwego Fernando Santosa, a wreszcie - kiedy i temu nie szło - wybór Michała Probierza.

O ile łatwiej byłoby, gdyby na początku 2022 roku prezes Kulesza postawił na Jana Urbana! No ale to jedynie coś z cyklu... futbolowej historii alternatywnej. Nie wiemy, czy Urban dałby radę w barażu ze Szwecją, co byłoby potem. Teraz to już nieistotne.

W sumie trzeba się cieszyć, że w ogóle dostał szansę, kilku wybitnym trenerom - Hubertowi Kostce czy Henrykowi Kasperczakowi - nie było to dane.

Trener Urban dostał szansę w krytycznym momencie, po fatalnej porażce w czerwcu w Helsinkach. Nie było czasu na jakiekolwiek przygotowania, bo od razu czekała gra o punkty w jaskini lwa, czyli w Rotterdamie z Pomarańczowymi. Jak jest - widzimy.

Wszystko udało się odbudować, a miesiąc miodowy trenera z narodowym zespołem znacznie się przedłużył. Cztery gry pod jego wodzą to trzy wygrane i wspomniany remis z Holandią. Miejsce w barażach mamy praktycznie pewne. Pytanie - jak będzie dalej.

Nie tylko ja trzymam kciuki za sukces szkoleniowca i naszej kadry, bo wiadomo, co dla każdego znaczy wyjazd na mistrzostwa świata. To spełnienia marzeń. Dotyczy to zawodników, trenerów, całych sztabów i... dziennikarzy. Jan Urban jako piłkarz miał okazję posmakować pobytu na futbolowym Olimpie. Grał przecież na meksykańskim mundialu w 1986 roku. Teraz walczy o to, jako trzecia osoba po Pawle Janasie i Adamie Nawałce: ma szansę być na mistrzostwach świata zarówno jako piłkarz, jak i trener.

Do tego jeszcze oczywiście daleka droga. Trzeba przyklepać sobie miejsce w barażach, najlepiej po udanych meczach z punktami w rywalizacji z Holandią i na koniec z Maltą w listopadzie, a potem... czekać. Wiele wskazuje na to, że w barażach będziemy rozstawieni, więc oby zdarzyło się jak w przypadku zeszłego roku i udanych baraży EURO 2024, gdzie z kwitkiem odprawiliśmy Estonię, a potem wygraliśmy po karnych z Walią na jej terenie.

Jestem przekonany, że mamy na tyle dobrych piłkarzy, żeby znaleźć się w gronie 48 najlepszych reprezentacji na świecie. Z trenerem Urbanem u steru wydaje się, że cel jest możliwy do osiągnięcia. Trzeba grać jednak równie dobrze i z podobnym skutkiem, jak było to w ostatnich meczach z Holandią (1:1), Finlandią (3:1), Nową Zelandią (1:0) i Litwą (2:0).



Fot. PAP/Piotr Nowak

Czy ta drużyna będzie w stanie wywalczyć awans? Na razie mamy przekonanie, że będzie walczyć o to do końca!

Po co kwiatki bez wazonu?

Wysłannik „Sportu" miał przyjemność oglądać mecz Polski z Litwą w Wiśle, w domu Antoniego Piechniczka wspólnie z selekcjonerem.

Trener, który w 1982 roku zdobył z reprezentacją Polski trzecie miejsce, a obecny selekcjoner był jego zawodnikiem m.in. podczas kolejnego mundialu w 1986 roku, podzielił się ze „Sportem" przemyśleniami dotyczącymi spotkania w Kownie

O kontroli nad meczem

Bardzo doceniam fakt, że Polska od początku do końca kontrolowała ten mecz. Nie zawsze to przecież możliwe, a wcale nie było oczywiste w tym wypadku. Mecz był na wyjeździe, rywal zaczynał grę wierząc, że da radę się nam przeciwstawić. Gra u siebie zawsze dodaje gospodarzowi animuszu i pewności siebie. Tymczasem Polska panowała nad spotkaniem świetnie, rywal na dobrą sprawę ani razu nie zagroził tak naprawdę naszej bramce. Podobał mi się spokój u nas. Do tego zdobyliśmy ładne bramki, a zawsze to przyjemniej gdy są ładne, zamiast brzydkich (uśmiech).

O Litwinach

Widziałem, że bardzo chcieli z nami wygrać, ale stwierdzając obiektywnie: był to ich najsłabszy dotychczasowy mecz u siebie. Zarówno z Maltą, Finlandią i Holandią potrafili odrabiać straty, umieli wyjść z 0:1 na 1:1, albo z 0:2 na 2:2. Oczywiście z „Pomarańczowymi" ostatecznie się nie udało, Holendrzy wbili zwycięskiego gola na 3:2, ale już mecz z nami wyglądał dla Litwinów zupełnie inaczej. Znacznie gorzej. Przegrali zasłużenie. Dla nas ten mecz był ważniejszy, dla nich stanowił już tylko kwestię prestiżową. Istotną, bo momentami grali bardzo ostro, o czym przekonał się choćby Lewandowski.

O Lewandowskim

Z pewnością ucieszył się, że zdobył gola. Myślę, że to dla niego ważne wracać do Barcelony jako piłkarz, który strzelił gola w meczu międzypaństwowym. To zawsze dodaje pewności siebie. Poprawia to jego samopoczucie, z pewnością weźmie to pod uwagę jego trener klubowy. Trzeba pamiętać, że taki piłkarz jak on w takich spotkaniach jak z Litwą ma bardzo ciężko. Litwini od początku próbowali stłamsić go fizycznie. Już na starcie dostał ręką w twarz. Nie znoszę takich fauli, powinny być tępione przez sędziów z całą surowością, podobnie jak niby przypadkowe nadepnięcie na stopę, które jest bardzo bolesne... Gdy ja grałem, najostrzejsze były wślizgi albo uderzenia kolanem w mięsień czworogłowy. Ale teraz gra zaostrza się tak, że można mówić o brutalności, a tego w piłce nożnej nie powinno być. Lewandowski permanentnie dostaje po szczęce, albo korkami w stopę w kolejnych meczach. Ma to za zadanie zniechęcić go do gry już od początku. Oburza mnie to, bo ile można wytrzymać coś takiego?

O nerwach

Mecz był nerwowy, obfitował w złośliwości, ale jako selekcjoner pilnowałbym, żeby nasi reprezentanci nie wdawali się w przepychanki, w jakieś ostentacyjne zbliżenia twarzy do twarzy, w czym celowali Kiwior albo Bednarek. To niepotrzebne, bo przy nerwowym arbitrze może skończyć się osłabieniem, a przy silniejszym rywalu sprowokowaniem sytuacji, po której możemy stracić bramkę.

O Janie Urbanie

Jestem zadowolony z jego pracy. Na razie zrobił wszystko, co do niego należało. Wygrał mecze, które miał wygrać – z Finlandią, Nową Zelandią i Litwą, nie przegrał z Holandią. To sukces. Mogliśmy przegrać, nawet wysoko, ale walczyliśmy do końca i to się opłaciło.

O tym, co dalej

Z uczuciem ulgi można przyjąć, że baraże mamy pewne. Wiadomo, że jeśli jest szansa, trzeba walczyć o więcej, ale szanse na wyprzedzenie Holandii są jedynie teoretyczne. Oczywiście przed nami jeszcze prestiżowy rewanż w Warszawie, w trakcie którego przekonamy się, która z drużyn zrobiła większe postępy od pierwszego spotkania w Rotterdamie.

O Holendrach

Teraz wygrali 4:0 z Finlandią i widać było, że od początku podchodzą do tego meczu na totalnym luzie. Nawet gdyby stracili bramkę, zawsze byli pewni, że odrobią. Cóż, cechą charakterystyczną ich reprezentacji jest pewność siebie. Czasami to jest zgubne, a z pewnością niełatwe dla ich selekcjonera, ktokolwiek by nim był. Im teoretycznie słabszy jest przeciwnik, tym trudniej im się zmobilizować. Myślę jednak, że do spotkania w Warszawie podejdą bardzo poważnie. Spodziewam się, że zaleci im to ich selekcjoner. Przypominam, Polacy niejeden raz potrafili u siebie wygrać z tym przeciwnikiem, przekonał się o tym także Johann Cruyff w 1975 roku na Stadionie Śląskim. Tamto zwycięstwo 4:1 jest przez wielu uważane za najlepszy mecz reprezentacji Polski w dziejach... Wtedy też podeszli na luzie, stracili jedną, drugą, trzecią bramkę i było po wszystkim.

O krytyce

Irytowała mnie krytyka reprezentacji po meczu z Nową Zelandią. Nie podoba mi się krytyka po wygranych meczach. To tłamszenie i zniechęcanie piłkarzy. Wracają do domu i słyszą, że było do niczego. Co sobie ma pomyśleć taki piłkarz w tej chwili? Czy się nie zniechęci? Stara się, wygrywa, a i tak słyszy narzekania. Może więc sobie pomyśleć: „po co mi kwiatki, skoro wazonu nie mam"? Krytyka ma sens jedyniewtedy, gdy jest konstruktywna.

Paweł Czado

ANTONI PIECHNICZEK

Urodzony 3 maja 1942
3 mecze w reprezentacji Polski jako zawodnik (1967-69)
74 mecze w reprezentacji Polski jako selekcjoner (1981-86, 1996-97). Za jego kadencji wygrała m.in. z Argentyną (1981), Belgią (1982), Francją dwukrotnie (1982 i 1982), Kolumb ią (1985), Włochami (1985), Portugalią (1986)



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Sport b67158496a



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Reprezentacja Polski wspólnie z kibicami świętowała zwycięstwo.

Optymizm zapanował w Rzeczpospolitej

Radość i zadowolenie – to słowa, które najlepiej oddaje nastroje panujące wokół Polski Jana Urbana.



Pod autokarem reprezentacji Polski zebrali się litewscy miłośnicy futbolu.



Kacper Janoszka z Kowna

Po wygranym meczu z Litwinami polscy piłkarze podeszli pod sektor kibiców Biało-czerwonych, którzy przez 90 minut tworzyli fantastyczną atmosferę na stadionie w Kownie. Razem z fanami bawili się, tańczyli i śpiewali. Widać było na ich twarzach szczere uśmiechy, zadowolenie ze zdobytych punktów dla kraju, szczęście, że sprostali zadaniu, że nie zawiedli oczekiwań tysięcy ludzi, którzy przemierzyli setki kilometrów, żeby dać im wsparcie z trybun. Mamy prawie pewny udział w barażach o udział w mundialu. Szanse na wyprzedzenie pierwszej w tabeli Holandii są marginalne, ale liczy się fakt, że reprezentacja się rozwija, że pod wodzą nowego selekcjonera nie przegrywa meczów.

Co by było, gdyby...

Podczas konferencji prasowej Jan Urban usłyszał pytanie o Sebastiana Szymańskiego, który rozegrał świetne spotkanie. Zdobył gola bezpośrednio z rzutu rożnego, a następnie asystował przy bramce Roberta Lewandowskiego. Sztuką jest jednak to, aby takie występy zaliczał regularnie... – Grał dobrze? Grał. Więc już zrobiliśmy dużo. Będziemy myśleć o tym, żeby jak najdłużej utrzymał taką dyspozycję. Teraz jednak cieszę się z tego, że zagrał dobrze. Dlaczego mam się zamartwiać tym, że w przyszłości może zagrać słabiej? W ogóle o tym nie myślę. Jeśli zawodnik jest w odpowiedniej dyspozycji, z reguły utrzymuje ją przez pewien okres, a prędzej czy później i tak przychodzi spadek formy. Mamy jeszcze dwa spotkania do rozegrania w eliminacjach i wierzę w to, że nie tylko Sebastian, ale cała drużyna da nam przyjemność z gry. Chcę na listopadowe zgrupowanie mieć przede wszystkim zdrowych zawodników. Na razie dwóch nam wypada (Przemysław Wiśniewski i Bartosz Slisz za nadmiar kartek – przyp. red.) i nie chcę większej liczby zmian – odpowiedział racjonalnie selekcjoner. Jego słowa są tylko dowodem na to, że w reprezentacji nie ma miejsca na niepotrzebne zamartwianie się. Nikt nie zastanawia się nad tym, co by było, gdyby Polska w czerwcu wygrała z Finlandią (a przecież przegrała 1:2). Kadra akceptuje rzeczywistość, w której się znajduje i cieszy się z kolejnych małych sukcesów, takich jak wygrana w Kownie.

Oklaski rywali

Litewska federacja przekazała polskim kibicom 3000 biletów, choć według przepisów FIFA mogła zdecydowanie mniej. Lokalne władze piłkarskie zdawały sobie jednak sprawę z tego, że miejscowi nie zapełnią 15-tysięcznego stadionu imienia Dariusa i Girenasa. Dzięki temu otrzymaliśmy fenomenalne święto futbolowe. Abstrahując od pokazu pirotechnicznego i ładnej sektorówki zademonstrowanej przed rozpoczęciem rywalizacji, polscy kibice nieprzerwanie przez 90 minut głośno wspierali naszych piłkarzy. Atmosfera była zdecydowanie lepsza niż na wielu meczach domowych reprezentacji. Docenił to także litewski zespół. Podszedł nie tylko po meczu pod sektor swoich kibiców, dziękując za doping. Zrobił też rundę dookoła stadionu, oklaskując ludzi w biało-czerwonych barwach.

Skryta miłość

Litewscy fani pojawili się na meczu w nie najgorszej – jak na ich realia piłkarskie – frekwencji. W sumie na arenie policzono niecałe 12 tysięcy ludzi. I choć futbol nie jest sportem numer 1 na Litwie, znalazła się garstka zapaleńców, po meczu oczekujących pod autokarem reprezentacji Polski przede wszystkim na spotkanie z Robertem Lewandowskim. Chcieli zobaczyć napastnika Barcelony, zrobić sobie z nim zdjęcie, poprosić o autograf. Nie jest więc tak, że na Litwie kompletnie brakuje miłości do piłki nożnej. Ona występuje, jednostkowo, tli się w sercach tych, którzy spragnieni są futbolu na wysokim poziomie. Przed litewskim futbolem jeszcze jednak sporo pracy, żeby móc znaczyć coś na europejskiej arenie, zarówno na poziomie reprezentacyjnym, jak i klubowym.

CZTERY PYTANIA DO...

JAKUBA KAMIŃSKIEGO, reprezentanta Polski, zawodnika 1.FC Koeln

Inaczej się oddycha

1. Mecz z Litwą zakończył się wygraną Polski 2:0. Goli mogło być jednak więcej. Jest pan zadowolony?

- Był to słaby mecz w moim wykonaniu. Wybiegałem swoje, ale mogę grać na zdecydowanie wyższym poziomie. Inni natomiast zagrali dobrze i dzięki temu wygraliśmy. Pierwsza połowa była bardzo trudna. Litwini grali agresywnie na całym boisku. wyglądali nieźle i trudno było nam stworzyć zagrożenie. Z kolei po zmianie stron trochę „spuchli" i mieliśmy mecz pod kontrolą. Odpuszczali krycie Roberta Lewandowskiego. Dzięki temu miał więcej czasu, żeby przyjąć piłkę, utrzymać ją i rozegrać, a w tym czuje się świetnie. Ja z kolei dobrze czuję się, gdy wychodzę na wolne pozycje, gdy Robert kreuje mi miejsce. W ten sposób się uzupełniamy, bo tworzymy z tego okazje. Trzeba je tylko wykorzystać! Mogło być więcej bramek – ja miałem dwie okazje, których jednak nie wykończyłem jak należy. W sytuacjach sam na sam chce się od razu strzelać. Tymczasem lepszym rozwiązaniem było wyczekanie bramkarza. Trzeba było zachować zimną głowę.

2. Jakie są cele reprezentacji na najbliższe zgrupowanie w listopadzie?

- W jego trakcie chcemy zdobyć sześć punktów. Zagramy z Holandią i może gdyby potknęła się w niedzielę w starciu z Finlandią, to byłaby większa szansa na zajęcie pierwszego miejsca... Choć dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Naszym celem jest skupienie się na rozwoju zespołu. Jesteśmy w dobrym momencie, w czterech ostatnich spotkaniach nie przegraliśmy.

3. Dobre wyniki w klubie sprawiają, że z większym luzem przyjeżdża pan na zgrupowania reprezentacji?

- Czuje się doskonale, co potwierdzają wyniki drużynowe i indywidualne w Bundeslidze. Jeżeli po sześciu meczach mam trzy bramki, a wcześniej przez dwa lata czekałem na trafienie, to mówi to samo za siebie. Pod względem fizycznym jest super. Widzę po sobie, że odżyłem. Chciałbym, żeby bramek było jeszcze więcej, żeby Kolonia zdobywała punkty, bo możemy coś fajnego osiągnąć. Inaczej się oddycha, gdy gra się regularnie.

4. W wyjściowej jedenastce na mecz z Litwą znalazło się sześciu zawodników urodzonych na Górnym Śląsku. Reprezentacja Jana Urbana stoi hanysami?

- Jasne, kadra stoi hanysami (uśmiech). Selekcjoner też piłkarsko jest związany z tym regionem. Wychowałem się na Śląsku, jestem stamtąd, tam mam dom rodzinny, przyjaciół i cieszy mnie to, że jest nas tak wielu w reprezentacji. I oby było nas więcej! Czy w szatni słychać gwarę? Jo godać umia!

Notował i rozmawiał Kacper Janoszka



Fot. PAP/Piotr Nowak

Jakub Kamiński (z prawej) sprawdzał umiejętności sprinterskie Litwinów.

Sport b67158496a

Nowe konie w stajni



Rozmowa z **Jackiem Bąkiem**, 96-krotnym reprezentantem Polski



Fot. PAP/Piotr Nowak

Przemysława Wiśniewskiego z powodu nadmiaru żółtych kartek zabraknie w meczu z Holandią. Ale zapomnieć o nim nie wypada, świetnie wprowadził się do kadry.

Jakie były pana pierwsze refleksje po wygranej z Litwą w Kownie?

- Najważniejsze są trzy punkty. Wcześniej ten zespół był trochę inaczej ustawiony. Widać ewidentnie, że Jan Urban tchnął nowego ducha w reprezentację. Tę drużynę ogląda się zdecydowanie inaczej niż wcześniej. Na samym początku kadra Michała Probierza wyglądała fajnie, ale potem już było tragicznie. Niech się Urbanowi wiedzie jak najlepiej, bo widać, że zawodnicy idą za nim w ogień. Nie jest to może jeszcze ideał, ale pozytywną zmianę widać gołym okiem.

Gramy dużo lepiej, ale czy widzi pan zmiany również poza boiskiem?

- Powiedziałbym nawet, że to przede wszystkim jest zmiana mentalna. Kluczowe było odblokowanie niektórych zawodników. Za poprzednika piłkarze wyglądali, jakby grali za karę. Obecnie widać, że grają z przyjemnością i w taki sposób, jak sobie wcześniej zaplanują.

Widać też odkrywanie nowych zawodników. Bohaterem meczu z Litwą został Sebastian Szymański, na którego pewnie niewielu by postawiło.

- To jest to o czym mówię: zawodnicy pokazują się ze zdecydowanie lepszej strony. Świetnie do kadry wszedł też Przemek Wiśniewski. Nowe konie pojawiły się w stajni i to bardzo cieszy. Kadra nie zmieniła się tak bardzo personalnie, ale gra zdecydowanie inaczej. Tu nastąpiła najważniejsza zmiana. Jeśli na kadrę zawodnik przyjeżdżał za karę, to nie miało szansy się udać. Zresztą tak będzie z każdą pracą, jeśli nie chcemy do niej chodzić. Jak się przyjeżdża z zadowoleniem, to jest zupełnie inna bajka.

Wywołał pan Przemka Wiśniewskiego. To jest zawodnik wręcz wynaleziony przez Jana Urbana w bardzo krótkim czasie. Obecnie trudno sobie bez niego wyobrazić defensywę.

- Bez dwóch zdań to kawał chłopa, odnalazł się świetnie w defensywie. Gra w dobrym klubie i widać, że liznął tej europejskiej piłki. Warunki fizyczne ma fantastyczne, niektórzy rywale mogą się nawet go trochę wystraszyć. Nam takiej świeżej krwi bardzo brakowało.

Obrona nie popełnia błędów, ale równie mocno cieszy chyba fakt, że Robert Lewandowski nadal strzela bramki.

- Najlepszy piłkarz w historii polskiej piłki, więc nie może być inaczej. Niektórzy, mówiąc brzydko, już wieszali na nim psy. Grajmy z Lewandowskim najdłużej jak tylko się da, bo reprezentacja na tym zyskuje.

Jednak niektórzy kibice nadal narzekają, że "z Litwą to powinno być wyżej"...

- Już nie przesadzajmy... Oczywiście ci narzekający będą zawsze. Komuś będzie za mało goli, innemu za długa trawa, a to, że gramy wieczorem, a nie po południu. Skupiając się na Litwie: naprawdę nie był to łatwy mecz. Litwini Holendrom wcześniej strzelili dwie bramki, my zachowaliśmy czyste konto. Ktoś, kto chce marudzić, zawsze znajdzie jakiś powód.

Trzy zwycięstwa i remis - bilans Jana Urbana na razie wygląda rewelacyjnie, biorąc pod uwagę, że grał na wyjeździe z Holandią.

- Mieliśmy trudno. Ten wyszarpany remis zdecydowanie musimy docenić. Ja się cieszę, że w tej kadrze coś się zmieniło. Powtórzę jeszcze raz - jeśli piłkarze grają w niej dla przyjemności, to przyjemnie się ją również ogląda. Widać, że Jakub Kamiński zaczyna się odbudowywać. Co chwilę rodzi się coś pozytywnego w tej reprezentacji i jest to zasługa trenera.

Jedna rzecz, którą w reprezentacji najbardziej odmienił trener Urban to...?

- Mental. Zawodnicy zyskali spokój w głowie, dzięki czemu mogą grać najlepiej jak potrafią. Głównym celem zmiany szkoleniowca było właśnie dotarcie do zawodników i to się udało. Fakt, że trener podczas kariery piłkarskiej grał w silnej lidze hiszpańskiej i strzelał tam bramki, pewnie również miał jakieś znaczenie dla kadrowiczów. Z drugiej strony Zbigniew Boniek też grał w Juventusie, a jako trenerowi kadry mu się nie udało. Nie jest powiedziane, że jeśli ktoś był dobrym piłkarzem, to będzie dobrym trenerem. Trener Urban ma akurat to i to.

System eliminacji jednak jest taki, że praktycznie przesądzone jest, że zagramy w barażach.

- Dla mnie ta zmiana, że teraz liczą się bramki, a nie bezpośrednie mecze, jest trochę dziwna. Przez to nawet wygrana z Holandią w tabeli raczej niewiele nam da, natomiast ona byłaby dla nas bardzo cenna. Uważam, że wcale nie stoimy na straconej pozycji przed tym listopadowym meczem. Gramy ciekawy futbol, nieprzewidywalny, a przede wszystkim niełatwy dla przeciwnika. Skoro Litwa strzeliła jej dwa gole, to dlaczego nam ma się to nie udać? Taka wygrana z Holandią miałaby niezwykły smak. Rywale nie będą mieli u nas łatwo. Już im trochę krwi napsuliśmy, a możemy jeszcze więcej.

Z Finlandią oraz Nową Zelandią zagraliśmy na Stadionie Śląskim. Dla wielu to stadion mityczny nazywany domem reprezentacji. Kadra powinna tu grać częściej?

- Na Śląskim zagrałem mnóstwo spotkań i nie mogę złego słowa powiedzieć na ten stadion. To była nasza baza, historia polskiej piłki, ale po tych wszystkich przebudowach - jeśli mam być szczery - jestem za grą w Warszawie na PGE Narodowym. Śląski był Kotłem Czarownic, ale to się trochę zmieniło.

Może rotacja byłaby dobra? Mamy więcej pięknych stadionów w Polsce.

- Można się zastanowić, ale na dziś Narodowy wydaje się optymalnym wyborem. Kiedyś tak było na Stadionie Śląskim, teraz osobiście odczuwam tę magię na Narodowym.

Krótko - pojedziemy na mundial?

- Wydaje mi się, że tak. Baraże będą ciężkie, ale pozostaję optymistą.

Co pan myśli o tym, że po raz pierwszy zagra na nim aż 48 drużyn?

- Dla mnie to jest dużo, pewnie dla wielu innych osób również, ale nic z tym nie możemy zrobić poza wyrażeniem swego zdania. Powiedziałbym nawet, że to o dużo za dużo. Kibice chyba nie będą mieli możliwości obejrzenia wszystkich spotkań, bo część siłą rzeczy chyba będzie musiała na siebie nachodzić. Nie jestem zwolennikiem tak rozbudowanego formatu mistrzostw świata.

Świetnie w eliminacjach EURO 2027 radzi sobie nasza młodzieżówka. Myśli pan, że trener Urban sięgnie niebawem po kilku zawodników z drużyny Jerzego Brzęczka?

- Jest to bardzo ciekawe i silne zaplecze pierwszej reprezentacji. Wygrywają naprawdę w fajny sposób, zobaczymy jak to będzie dalej wyglądało. Kacper Urbański zrobił krok do tyłu, bo był już w pierwszej drużynie, ale niewykluczone, że niedługo znów wróci do drużyny Urbana. Bardzo ciekawym graczem jest tam choćby Tomasz Pieńko. Oby jak najwięcej z nich zrobiło kariery i trafiło do pierwszej kadry.

Oprócz reprezentacji w ostatnim czasie radości dostarczają nam również polskie kluby w Europie. Liga Konferencji swoim poziomem trochę zamazuje faktyczny obraz naszej piłki klubowej?

- Na pewno ten trzeci puchar trochę odstaje, ale cieszmy się z tego, co mamy. Nie mamy drużyn w Lidze Mistrzów czy Europy, to możemy ucieszyć się przynajmniej z tego. Jakie mamy inne wyjście? Bardzo ważne są punkty, które zdobywamy do europejskiego rankingu dzięki tym rozgrywkom. Zawsze rywalizacja z klubem z innego kraju jest wartościowa i podnosi umiejętności. Na dziś stać nas właśnie na Ligę Konferencji i nie powinniśmy się na nią obrażać.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport b67158496a

Róbmy swoje, dopingujmy Belgów

Październikowe rozstrzygnięcia w grupie G eliminacji mistrzostw świata sprawiły, że polscy piłkarze mogą już zaczynać myśleć o marcowych „dogrywkach" i... snuć scenariusze.

Chodzi o układ tzw. ścieżek, z których jedna może ich zaprowadzić na boiska USA, Meksyku i Kanady. Ewentualnych scenariuszy wciąż jest kilka. Pierwsze miejsce - Holandia z 16 pkt, drugie - Polska z 13, a trzecie Finlandia z 10 i tylko jednym meczem do rozegrania - tak wygląda czołówka grupy G kwalifikacji mundialu.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Jest radość! Czy przełoży się na awans?

Nie wystarczy wygrać z Holandią

To oznacza, że biało-czerwoni mają już praktycznie zapewniony udział w marcowych barażach strefy europejskiej. W listopadzie zagrają bowiem z „Pomarańczowymi" w Warszawie oraz Maltą na wyjeździe i nawet dwie porażki mogłyby nie pomóc Finom, którzy podejmą Maltańczyków, gdyż przy równej liczbie punktów liczyć się będzie bilans bramek, a obecnie zespół trenera Jana Urbana ma plus 6, a „Suomi" - minus 5.

Różnica goli działa z kolei mocno na niekorzyść Polaków w zestawieniu z Holendrami, co też praktycznie zamyka im szansę walki o pierwszą lokatę i bezpośrednią kwalifikację do MŚ.

Ekipa „Oranje" ma aktualnie plus 19, więc żeby ją wyprzedzić Robert Lewandowski i koledzy musieliby zwyciężyć w bezpośrednim meczu 14 listopada na PGE Narodowym i liczyć na jej potknięcie trzy dni później z Litwą w Amsterdamie, a sami pokonać Maltę na zakończenie zmagań grupowych. Uzyskanie bowiem lepszego bilansu bramkowego niż zespół trenera Ronalda Koemana na koniec eliminacji jest w praktyce niewykonalne.

Baraże nam służą

Wszystko wskazuje zatem, że biało-czerwoni będą jedną z 16 drużyn Starego Kontynentu, które w marcu (26.03 i 31.03 2026) przystąpią do baraży. Byłby to już trzeci z rzędu wielki turniej, do którego przebijalibyśmy się w „dogrywkach". Na mundial w Katarze pojechaliśmy po zwycięskiej potyczce ze Szwedami na Stadionie Śląskim (wcześniej UEFA i FIFA zawiesiły naszego półfinałowego rywala, reprezentację Rosji po agresji tego kraju na Ukrainę). Z kolei start w EURO 2024 zapewniliśmy sobie, eliminując w barażach najpierw Estonię, a potem - zwycięską serią rzutów karnych - Walię.

W obecnych barażach 12 miejsc zarezerwowanych jest dla reprezentacji, które zajmą drugie pozycje w swoich grupach eliminacyjnych. Pozostałe cztery przypadną zwycięzcom grup Ligi Narodów UEFA, którzy nie zajęli czołowych dwóch lokat w swoich grupach. Zespoły z drugich miejsc, na podstawie listopadowego notowania rankingu FIFA, zostaną podzielone na trzy koszyki po cztery ekipy. Reprezentacje, które dostaną dodatkową szansę walki o przepustki na MŚ, trafią do ostatniego, czwartego koszyka.

Losowanie ustali cztery tzw. ścieżki barażowe, do każdej trafi po jednej reprezentacji z każdego koszyka. W półfinałach drużyna z koszyka 1 (najwyżej notowane) podejmie rywala z czwartej, „ligonarodowej" grupy, a zespół z koszyka nr 2 zagra u siebie z przeciwnikiem z 3. Rozstrzygnięcie nastąpi w jednym spotkaniu. Podobnie będzie w finałach każdej „ścieżki", przy czym jego gospodarze zostaną wyłonieni losowo.

Kciuki trzymane za Czerwone Diabły

Po niedzielnej serii meczów w „wirtualnym" podziale na koszyki ekip z drugich miejsc w poszczególnych grupach Polska otwiera drugą czwórkę. Oprócz niej, znalazłyby się w niej: Czechy, Węgry i Szkocja. Najwyżej notowane drużyny z drugich miejsc to obecnie Belgia, Włochy, Turcja i Ukraina (bez uwzględnienia poniedziałkowych wieczornych spotkań). Gdyby jednak belgijskie Czerwone Diabły awansowały bezpośrednio, Polacy mają dużą szansę znaleźć się w pierwszym koszyku i uniknąć teoretycznie najsilniejszych rywali, np. Włochów, którzy raczej nie wyprzedzą świetnie spisujących się w kwalifikacjach Norwegów.

Możliwych scenariuszy jest wciąż kilka, choć można zakładać, że biało-czerwoni barażowy półfinał rozegrają na własnym terenie i - patrząc przez pryzmat potencjalnych rywali - będą w nim faworytem.

PODZIAŁ DRUŻYNY NA KOSZYKI BARAŻOWE

koszyk 1: Belgia, Włochy, Turcja, Ukraina
koszyk 2: Polska, Czechy, Węgry, Szkocja
koszyk 3: Albania, Irlandia Północna, Bośnia i Hercegowina, Kosowo
koszyk 4 (Liga Narodów): Rumunia, Szwecja, Walia, Mołdawia

* symulacja nie uwzględnia wyników wieczornych meczów poniedziałkowych

Kartki, faule i awantura

Ostatnim półfinalistą młodzieżowego mundialu została reprezentacja Francji. Szeroko komentuje się jednak zdarzenia podczas meczu Argentyny z Meksykiem.

MŁODZIEŻOWE MŚ

Na chilijskich stadionach dobiega powoli końca mundial do lat 20. Chile otrzymało turniej niejako na pocieszenie, pominięte przy dorosłych mistrzostwach świata 2030, które rozegrane zostaną w Hiszpanii, Portugalii i Maroku, ale mecze otwarcia – w stulecie mundialu – zostaną rozegrane na południowoamerykańskim kontynencie, w Urugwaju, Argentynie i Paragwaju. Miało być też Chile, ale ostatecznie skończyło się na trzech krajach.

Einar nie zatrzymał Saimona

W półfinałach młodzieżowego mundialu w środę rywalizować będzie Argentyna z Kolumbią oraz Maroko z Francją. Młodzi Trójkolorowi, z pewnie grającym w tyłach Elyazem Zidane, synem Zinedina, pokonali w ostatnim meczu 1/4 finału Norwegię, jedną z rewelacji turnieju, która nastawiona była jednak głównie na defensywne granie. Skandynawowie ustawiali się nisko w obronie, na 30.-40. metrze przed swoją bramką i czekali, co zrobi rywal. Na dodatek mieli w swoim składzie Einara Fauskangera, jednego z najlepszych golkiperów podczas tego turnieju. We wcześniejszych czterech meczach stracili ledwie jednego gola. W starciu z Francją na stadionie w Valparaiso - dwa. Oba zdobył Saimon Bouabre, gwiazdor zespołu prowadzonego przez czarnoskórego Bernarda Diomede, mistrza świata z 1998 roku. To nowy klubowy kolega naszego Marcina Bułki w saudyjskim Neom, gdzie przeszedł latem z Monaco za 10 mln euro.

Walec marokański

Francja, której brakuje wielu dobrych zawodników – kluby nie zwolniły ich bowiem na ponad trzytygodniowy turniej – awansowała do fazy pucharowej dopiero z trzeciego miejsca. Teraz jest już w 1/2 finału, gdzie zagra z bardzo dobrze prezentującym się w Chile Marokiem. Reprezentacja z Afryki Północnej, w kadrze której jest kilku graczy francuskich klubów, wygrywa na razie mecz za meczem. Maroko triumfowało w bardzo silnej grupie C przed Meksykiem, Hiszpanią i Brazylią, potem ograło Koreę Południową 2:1 i silne USA 3:1. Teraz to obecnie jeden z kandydatów do triumfu w całej imprezie. W przeszłości afrykańskim młodzieżowym mistrzem świata była Ghana, z Andre Ayewem w składzie. Zdarzyło się to w 2009 roku.

MŁODZIEŻOWE MŚ

Ćwierćfinały: Hiszpania – Kolumbia 2:3, Meksyk – Argentyna 0:2, USA – Maroko 1:3, Norwegia – Francja 1:2.
Półfinały: Maroko – Francja, Argentyna – Kolumbia.

Mecz o 3 miejsce 18 października. Finał 19 października w Santiago.

Złe emocje

Francja zagra z Marokiem, a Argentyna z Kolumbią. Przed dwoma laty Argentyńczycy organizowali MŚ do lat 20 u siebie, ale polegli w 1/8 finału, przegrywając z Nigerią. Teraz reprezentacji, która aż 6 razy triumfowała w tej kategorii wiekowej, idzie znacznie lepiej, a o meczu z Meksykiem w Santiago będzie się jeszcze długo mówiło. Wiadomo, że rywalizacja akurat tych dwóch reprezentacji wywołuje niezdrowe emocje po obu stronach. Sam byłem świadkiem na dorosłych mistrzostwach świata w Katarze, w bezpośrednim meczu obu tych zespołów, rozmiaru tej nienawiści. Dotyczy to piłkarzy, trenerów, kibiców i... dziennikarzy. Wszyscy Argentyńczycy cieszyli się wtedy, że Meksyk poległ wtedy w grupie (my graliśmy dalej). Podczas meczu młodzieżowców pojawiło się 25 tys. kibiców i niezdrowa atmosfera. W całym spotkaniu było 37 fauli, sędzia z Maroka pokazał 12 żółtych i 3 czerwone kartki i de facto nie był w stanie zapanować na emocjami jednych i drugich. Po meczu doszło do bójki. Piłkarsko Argentyna była jednak lepsza.

Mecze półfinałowe odbędą się w środę. Relacje w TVP Sport.

Michał Zichlarz

Sport b67158496a



Fot. PAP/EPA

Kevin De Bruyne dwukrotnie trafił z karnych do walijskiej siatki, puszczając oczko w kierunku reprezentacji Polski.

Diabły zagrały... dla Polski

Do baraży o udział w mundialu jeszcze daleko, ale i tak wczorajsze spotkanie Belgii z Walią było istotne z punktu widzenia Biało-czerwonych.

EUROPA

Barażowe zagwozdki mogą przyprawić o zawrót głowy. Kluczowa informacja jest taka, że półfinałowe pary będą w nich losowane na podstawie koszyków i Polacy – raczej tych baraży pewni – chcieliby znaleźć się w pierwszym, w teorii najlepszym (który zagra z koszem czwartym złożonym z drużyn z Ligi Narodów, w drugim półfinale zagrają zespoły z koszyków 2 i 3). Koszyki będą ustalane na podstawie listopadowego rankingu FIFA, a jedną z drużyn, która może zaszkodzić Biało-czerwonym, jest Walia – jeśli oczywiście zajmie drugie miejsce i zagra w barażach.

Aż do wczoraj!

Do wczoraj druga w grupie J była Belgia, lecz właśnie dzięki pokonaniu 4:2 Walii i remisie Macedonii Północnej (z Kazachstanem) przejęła fotel lidera. Nikt nie wyobraża sobie, aby Czerwone Diabły nie wywalczyły awansu bezpośredniego, stąd wszystko wskazuje, że to Walijczycy i Macedończycy powalczą o lokatę barażową (czyli 2. miejsce). Ci drudzy są w rankingu FIFA niżej od Polski i nie trzeba się o nich martwić, no ale Brytyjczycy byli już ciut wyżej – aż do wczoraj i do... porażki z Belgią! W teorii byliby więc w koszyku nr 1, lecz teraz zsunęli się pod Polaków. To oznacza, że ani Walia, ani Macedonia Płn. (na ten moment!) nie zepchną Biało-czerwonych do drugiego koszyka, który – w teorii – oznaczać będzie trudniejszego przeciwnika w półfinale baraży. Oczywiście zrobić to może jeszcze... Belgia, będąca w rankingu znacznie wyżej, ale wpierw musiałoby dojść do sensacji i zajęcia przez nią drugiego, barażowego miejsca. W teorii Walia może rzecz jasna jeszcze ponownie wyprzedzić Polskę w rankingu FIFA, ale... może lepiej nie?

Szwedzka katastrofa

W grupie A swoje – choć bardzo skromnie – zrobili Niemcy, pokonując na wyjeździe Irlandię Północną. Jedynego gola strzelił Nick Woltemade, dla którego było to debiutanckie trafienie w szeregach „Die Mannschaft". Blisko dwumetrowy napastnik przyjechał na kadrę w znakomitej formie i z serią trzech kolejnych występów dla Newcastle United z golem. I podkreślił swoją dyspozycję; tak jak swoją niedyspozycję podkreślili w grupie B... Szwedzi, przegrywając kolejne spotkanie, tym razem z Kosowem. Grając u siebie cisnęli i cisnęli, ale nic nie wycisnęli i po ciut fartownym trafieniu Fisnika Asllaniego niemalże przekreślili swoje szanse choćby na miejsce barażowego – na szwedzkie szczęście w tej chwili ratuje ich furtka Ligi Narodów, która też może dać baraże. Niespodziewanie natomiast Francja – osłabiona brakiem kontuzjowanego Kyliana Mbappe – wywiozła z Islandii tylko punkt. Wpadka nie powinna mieć jednak wpływu na jej walkę o bezpośredni awans.

Piotr Tubacki

Grupa A

■ **Irlandia Północna – Niemcy 0:1 (0:1)**
0:1 – Woltemade (31)

■ **Słowacja – Luksemburg 2:0 (0:0)**
1:0 – Obert (55), 2:0 – Schranz (72)

1. Niemcy	4	9	8:3
2. Słowacja	4	9	5:2
3. Irlandia Pn.	4	6	6:5
4. Luksemburg	4	0	1:10

1 – awans, **2** – baraże

Grupa B

■ **Słowenia – Szwajcaria 0:0**

■ **Szwecja – Kosowo 0:1 (0:1)**
0:1 – Asllani (32)

1. Szwajcaria	4	10	9:0
2. Kosowo	4	7	3:4
3. Słowenia	4	3	2:5
4. Szwecja	4	1	2:7

1 – awans, **2** – baraże

Grupa D

■ **Islandia – Francja 2:2 (1:0)**
1:0 – Palsson (39), 1:1 – Nkunku (63), 1:2 – Mateta (68), 2:2 – Hlynsson (70)

■ **Ukraina – Azerbejdżan 2:1 (1:1)**
1:0 – Huculak (30), 1:1 – Akundzade (45+3), 2:1 – Malinowskij (64)

1. Francja	4	10	9:3
2. Ukraina	4	7	8:7
3. Islandia	4	4	11:9
4. Azerbejdżan	4	1	2:11

1 – awans, **2** – baraże

Grupa J

■ **Macedonia Północna – Kazachstan 1:1 (0:0)**
0:1 – Karaman (54), 1:1 – Bardhi (74)

■ **Walia – Belgia 2:4 (1:2)**
1:0 – Rodon (8), 1:1 – De Bruyne (18), 1:2 – Meunier (24), 1:3 – De Bruyne (76), 2:3 – Broadhead (88), 2:4 – Trossard (90)

1. Belgia	6	14	21:6
2. Macedonia Pn.	7	13	12:3
3. Walia	6	10	13:10
4. Kazachstan	7	7	8:12
5. Liechtenstein	6	0	0:23

1 – awans, **2** – baraże

Sensacyjne Niebieskie Rekiny!

Kolejne reprezentacje z Czarnego Kontynentu awansowały do finałów amerykańskiego mundialu.

AFRYKA

W pierwszej kolejności kwalifikację zapewniły sobie narodowe jedenastki z północnej części kontynentu: Tunezja, Maroko, Algieria i Egipt. W niedzielę późnym wieczorem po raz piąty w historii awans do futbolowej elity wywalczyła Ghana. Drużyna prowadzona przez Otto Addo nie miała problemów z wywalczeniem pierwszego miejsca w grupie I, z 10 meczów aż osiem wygrała, jeden zremisowała i jeden przegrała. Najlepszym strzelcem Czarnych Gwiazd w eliminacjach był Jordan Ayew, syn słynnego Abedi Pele, wybieranego dwa razy Piłkarzem Roku Afryki (w 1991 i 1992). Zdobył 7 bramek.

Wszystko to jest jednak w cieniu tego, co osiągnęła właśnie reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka. Niebieskie Rekiny przed miesiącem pokonały u siebie na kameralnym stadionie w Praia na sztucznej murawie Kamerun 1:0. W poniedziałek zwyciężyły najsłabsze w grupie D Eswatini i przypieczętowały awans. Pierwszego gola strzelił - trafił też z Kameruńczykami - Dailon Livramento. To urodzony w Rotterdamie były zawodnik NAC Breda, Rody, a obecnie Hellasu Werona, który gra na wypożyczeniu w portugalskim Casa Pia. Eliminacje skończył z 4 golami. Cabo Verde to ćwierćfinalista Pucharu Narodów z 2013 i 2024 roku, choć na kolejny Africa Cup of Nations, który w grudniu i styczniu rozegrany zostanie w Maroku, nie awansowało. Trenerem Niebieskich Rekinów jest miejscowy szkoleniowiec Bubista.

W środę ostatnie mecz w grupach. O krok od awansu są Wybrzeże Kości Słoniowej i Senegal. Z kolei w grupie C wszystko może się zdarzyć: o awans walczą sensacyjnie prowadzący Benin oraz RPA i Nigeria.

Michał Zichlarz

ELIMINACJE MŚ 2026, AFRYKA

GRUPA A

1. Egipt	10	26	20:2
2. Burkina Faso	10	21	23:8
3. Sierra Leone	10	15	12:10
4. Gwinea Bissau	10	10	8:10
5. Etiopia	10	9	9:14
6. Dżibuti	10	1	5:33

GRUPA B

■ Sudan Południowy – Togo 0:0
Środa: DR Konga – Sudan, Senegal – Mauretania

1. Senegal	9	21	18:3
2. DR Konga	9	19	14:6
3. Sudan	9	13	8:5
4. Togo	10	8	5:10
5. Mauretania	9	7	4:9
6. Sudan Południowy	10	5	3:19

GRUPA C

■ Lesotho – Zimbabwe 1:0
Środa: RPA – Rwanda, Nigeria – Benin

1. Benin	9	17	12:7
2. RPA	9	15	12:9
3. Nigeria	9	14	11:8
4. Lesotho	10	12	9:12
5. Rwanda	9	11	5:6
6. Zimbabwe	10	5	5:12

RPA zostało ukarane walkowerem za wygrany mecz z Lesotho (występ nieuprawnionego zawodnika).

GRUPA D

■ Republika Zielonego Przylądka – Eswatini 3:0
■ Mauritius – Libia 0:0
■ Kamerun – Angola 0:0

1. R Z. Przylądka	10	23	16:8
2. Kamerun	10	19	17:5
3. Libia	10	16	12:10
4. Angola	10	12	9:8
5. Mauritius	10	6	7:17
6. Eswatini	10	3	6:19

GRUPA E

Środa, Maroko – Kongo

1. Maroko	7	21	21:2
2. Niger	8	15	11:10
3. Tanzania	8	10	6:7
4. Zambia	8	9	10:10
5. Kongo	7	1	4:23

Erytrea wycofała się. Kongo zostało ukarane walkowerem za mecze z Tanzanią i Zambią (konflikt z FIFA) .

GRUPA F

Środa: Gabon – Burundi, Seszele – Gambia, WKS – Kenia

1. WKS	9	23	22:0
2. Gabon	9	22	20:9
3. Kenia	9	12	18:11
4. Gambia	9	10	20:18
5. Burundi	9	10	13:11
6. Seszele	9	0	2:46

GRUPA G

Środa: Gwinea – Botswana, Somalia – Mozambik, Algieria – Uganda

1. Algieria	9	22	22:7
2. Uganda	9	18	13:7
3. Mozambik	9	15	13:17
4. Gwinea	9	14	9:6
5. Botswana	9	9	10:14
6. Somalia	9	1	3:19

GRUPA H

■ Gwinea Równikowa – Liberia 1:1
■ Wyspa Św. Tomasza i Książęca – Malawi 1:0
■ Tunezja – Namibia 3:0

1. Tunezja	10	28	22:0
2. Namibia	10	15	13:10
3. Liberia	10	15	13:11
4. Gwinea Równikowa	9	11	8:12
5. Malawi	9	10	8:10
6. Wyspa Św. Tomasza i Książęca	10	3	5:26

Gwinea Równikowa została ukarana dwoma walkowerami za wygrane po 1:0 mecz z Namibią i Liberią. Chodziło o grę Emilio Nsue.

GRUPA I

1. Ghana	10	25	23:6
2. Madagaskar	10	19	17:12
3. Mali	10	18	17:6
4. Komory	10	15	12:13
5. Republika Środkowoafrykańska	10	8	11:24
6. Czad	10	1	5:24

Do finałów MŚ 2026 awansują triumfatorzy 9 grup. Cztery drużyny z najlepszym bilansem z 2 miejsc (liczą się mecze z zespołami z miejsc 1-5) zagrają o jedno miejsce w barażu interkontynentalnym. Na razie w rankingu w czołowej czwórce są: Gabon, Burkina Faso, Niger, Kamerun.

Trzeba się dobrze wyspać

AZJA

Zarówno dla Kataru, jak i Arabii Saudyjskiej udział w czwartej rundzie eliminacyjnej... to ujma! Obie drużyny były typowane do pewnego awansu na MŚ na poprzednim etapie, ale komu się to uda, zdecyduje się dzisiaj. Katarczycy, aktualni mistrzowie Azji od dwóch edycji, muszą obligatoryjnie pokonać Zjednoczone Emiraty Arabskie. Inaczej w kolejnej rundzie będą walczyć o udział w barażu interkontynentalnym z... no właśnie – z kim? W drugiej grupie Saudyjczycy mają tyle samo punktów co Irakijczycy, taki sam bilans bramek, ale więcej goli strzelonych, więc prowadzą. – Jeszcze nic nie osiągnęliśmy – powiedział australijski selekcjoner Iraku Graham Arnold. – Wygraliśmy mecz, to dobrze, ale teraz najważniejsza jest regeneracja, żeby dobrze się wyspać i być gotowym na wtorkowe spotkanie z Arabią Saudyjską.

(PTub)

4. RUNDA ELIMINACJI MŚ

Grupa A

Wtorek: Katar – ZEA (19.00)

1. ZEA	1	3	2:1
2. Katar	1	1	0:0
3. Oman	2	1	1:2

1 – awans na MŚ. **2** – awans do 5. rundy el.

Grupa B

Wtorek: Arabia – Irak (20.45)

1. Arabia Saudyjska	1	3	3:2
2. Irak	1	3	1:0
3. Indonezja	2	0	2:4

1 – awans na MŚ. **2** – awans do 5. rundy el.

Sport b67158496a

Nie zatrzymywać się!

Szwecja będzie kolejnym rywalem reprezentacji Jerzego Brzęczka w eliminacjach EURO 2027. Kibice liczą na następne, najlepiej efektowne, zwycięstwo.

ELIMINACJE MME - GRUPA E

Następne mecze (14.10.): Szwecja – POLSKA, Czarnogóra - Macedonia Płn.(oba o godz. 18.00) - Włochy - Armenia (18.15)

1 POLSKA	3	9	9:0
2 Włochy	3	9	7:1
3 Czarnogóra	3	3	3:4
4 Szwecja	3	3	3:6
5 Macedonia Płn.	3	3	2:5
6 Armenia	3	0	1:9



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Antoni Kozubal (w środku) ewidentnie wskazuje cel kadry Brzęczka - awans do mistrzostw Europy!

Do dobrego człowiek bardzo szybko się przyzwyczaja, młodzieżówka w ostatnim czasie dostarcza nam niemal wyłącznie "ochów i achów", więc nic dziwnego, że oczekiwania wobec niej rosną. We wtorek zagramy o czwarte zwycięstwo z rzędu. Komplet wygranych, żadnej straconej bramki i do tego naprawdę przyjemna dla oka gra sprawiają, że nastawienie po prostu nie może być inne. Jak na razie wybór Jerzego Brzęczka na trenera kadry U-21, mimo pierwszych głosów zwątpienia, broni się pod każdym względem. Okazał się wręcz strzałem w dziesiątkę!

Szwedzkie problemy

U naszych rywali nastroje są zgoła odmienne. Dla Szwedów starcie z Polską jest wręcz meczem ostatniej szansy. Skandynawowie przechodzą kryzys i to zarówno w pierwszej, jak i młodzieżowej reprezentacji. Dorosła kadra po trzech meczach eliminacji do przyszłorocznego mundialu ma zaledwie punkt i coraz mniejsze szanse nawet na baraże. Niewiele lepiej spisuje się drużyna U-21. Od wygranej na inaugurację z Armenią (3:0) gra wprost koszmarnie. Do przegranej w Czarnogórze (0:2) w miniony piątek dorzuciła nieco kompromitującą porażkę z Włochami 0:4.

Już na tak wczesnym etapie eliminacji widać, że ton w tej grupie nadawać będą Polska i Włochy i prawdopodobnie między sobą rozstrzygną kwestię pierwszego miejsca. W pozostałych starciach lepiej zatem nie tracić punktów. Mając trzy zwycięstwa i bilans bramek 9:0 w Szwecji jedynym celem musi być wygrana. - Mamy dobrze przeanalizowanego rywala, na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski. Ważna będzie regeneracja przed tym spotkaniem, bo jednak intensywność podczas meczu z Czarnogórą była spora. Będziemy się skupiać na tym, jak i na detalach taktycznych konkretnie pod kątem tego przeciwnika – mówi Jerzy Brzęczek.

Czas weryfikacji

Szkoleniowca cieszą dotychczasowe wygrane, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę, że prawdziwą wartość drużyny pokażą starcia ze Szwedami oraz Włochami. - Podchodzimy z dużą pokorą do tych wyników, bo terminarz tak się ułożył, że każdy kolejny nasz przeciwnik w tej grupie jest silniejszy od poprzedniego - podkreśla szkoleniowiec.

W drużynie Brzęczka zawodnicy rozwijają się niezwykle harmonijnie. Przy kilku nazwiskach już teraz można stawiać pytanie - nie czy, a kiedy trafią do pierwszej kadry. Oskar Pietuszewski ma zaledwie 17 lat, a do bramki rywali trafia regularnie (z Armenią nawet dwa razy). W starciu z Czarnogórą w drugiej połowie zastąpił go wypożyczony do PEC Zwolle Jan Faberski, który wprawdzie gola nie zdobył , ale zebrał bardzo pozytywne recenzje. - Widać u niego niekonwencjonalność, ochotę do gry, dobry balans ciała. Gdyby dziś zachował trochę więcej spokoju, mógł strzelić co najmniej dwa gole, ma niesamowite predyspozycje. To duży plus, że rywalizacja w ofensywie jest coraz większa - chwalił podopiecznego Brzęczek, który stawia nie tylko na pragmatyczny, ale co równie ważne dla kibiców widowiskowy futbol. - Chcemy grać ofensywnie, wykorzystać ten potencjał, który mamy - kończy szkoleniowiec.

Spotkanie ze Szwecją zostanie rozegrane w oddalonym o niespełna 150 kilometrów na wschód od Goeteborga Jonkoping w środkowo-południowej Szwecji. Obiekt Stadsparksvallen może pomieścić 7300 widzów, ale gospodarze nie spodziewają się wypełnienia go nawet w połowie. Ze względu na kiepskie wyniki zainteresowanie meczem wśród gospodarzy jest na razie mizerne.

Mariusz Rajek

Kibice będą od nas wymagać

Rozmowa z **Marcelem Łubikiem**, bramkarzem kadry U-21 oraz Górnika Zabrze

Kiedy się dowiedziałeś, że zagrasz w podstawowym składzie z Czarnogórą?

- Dwa dni przed meczem dostałem informację, że "Ambro" (Sławomir Abramowicz - przyp. aut.) doznał kontuzji. Poinformowano mnie, że mam być gotowy do gry w pierwszym składzie. Pierwsze odczucie to była przede wszystkim ogromna duma. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem wejść w takim momencie do reprezentacji. Wydaje mi się, że wykonałem swoją robotę dobrze, bo skończyliśmy na zero z tyłu. Cała drużyna zresztą bardzo dobrze zagrała. Teraz już skupiamy się na Szwecji.

Z perspektywy trybun wydaje się, że nie miałeś w tym meczu zbyt wiele do roboty?

- To zasługa naszej pracy w defensywie. Tam, gdzie było trzeba coś obronić-,byłem na miejscu i mamy taki pozytywny efekt na koniec.

Można odnieść wrażenie, że nieważne kto stoi w bramce - efekt jest tak samo dobry.

- Cóż mogę dodać... Nasza defensywa świetnie pracuje, to nie tylko zasługa bramkarzy.

Pierwszy krok do pierwszej reprezentacji został zatem zrobiony.

- Oj, do tego to jeszcze daleka droga. Mnóstwo pracy przede mną, aby kiedyś spróbować tam dojść. Jestem szczęśliwy, że teraz mogę być w tym miejscu gdzie jestem i na razie podchodzę bardzo spokojnie do tego wszystkiego, krok po kroku.

Jak wyglądało to starcie z Czarnogórą od środka?

- To był naprawdę bardzo trudny mecz, rywale weszli z nami ostro w pojedynki, musieliśmy wytrzymać to spotkanie fizycznie, byli naprawdę bardzo agresywni. Działali dużo łokciami, kilka razy dostaliśmy w twarz, szukali kontaktu praktycznie w każdej sytuacji. Widzieliśmy, że trzeba im szybko zabierać piłkę i nie wdawać się w te pojedynki, bo z piłką przy nodze byliśmy zdecydowanie lepsi. To był nasz atut i udało się go wykorzystać.

Jerzy Brzęczek to były kapitan Górnika. Była okazja chwilę porozmawiać z trenerem o zabrzańskich sprawach?

- O Górniku nie było czasu za długo porozmawiać. Bardziej skupiliśmy się na tym, czego trener ode mnie oczekuje.

To przejdźmy teraz do Szwecji. Czego się we wtorek spodziewać? Przegrali 0:4 z Włochami, co na papierze nie wygląda najlepiej z ich perspektywy.

- Nie możemy jednak zapominać, że to wciąż bardzo mocny zespół. Żaden piłkarz w tamtej kadrze nie znalazł się przypadkowo. Musimy patrzeć na siebie, na to co my gramy i utrzymać ten ofensywny styl. Wygraliśmy trzy mecze i kibice będą od nas tego wymagać. To jest teraz najważniejsze.

Przyjemnie ogląda się tę waszą reprezentację.

- Miło to słyszeć. Jest ogromna jakość u zawodników, którzy mają serce do gry i zostawiają je na boisku. Walki na pewno nie można nam odmówić.

Trzy kolejki to wczesny etap, aby wybiegać zbyt daleko w przyszłość, ale powoli myślicie już o mistrzostwach w Serbii oraz Albanii?

- Awans to jest nasz główny cel i pewnie, że o tym myślimy. Musimy jednak koncentrować się na każdym kolejnym meczu. Czarnogóra za nami, musimy budować jeszcze większą pewność siebie, utrzymać jakość i myśleć o kolejnych spotkaniach. Teraz w głowie jest Szwecja.

Wszystko wskazuje na to, że z Włochami rozstrzygniecie kwestię bezpośredniego awansu.

- Nie patrzymy na to jeszcze w ten sposób. Proszę mi wierzyć, że my naprawdę mamy takie podejście, że myślimy tylko o najbliższym spotkaniu. Wygrywamy, więc ta taktyka na razie się sprawdza.

Rozmawiał Mariusz Rajek



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Marcel Łubik przeżywa piękny czas. Jest podstawowym bramkarzem lidera ekstraklasy, w piątek zagrał w kadrze U-21.

Sport b67158496a

Ten mundial to katastrofa!

Rozmowa z **Markusem Babbelem**, mistrzem Europy z 1996 roku, 51-krotnym reprezentantem Niemiec, szkoleniowcem, obecnie komentatorem piłkarskim

Był pan trenerem niemieckiej reprezentacji w Meczu Legend z Polakami na Stadionie Śląskim. Jak oceni pan to spotkanie?

- Był to bardzo dobry mecz, zarówno dla tych kilkunastu tysięcy kibiców na trybunach, jak i dla tych, którzy oglądali go w telewizji. Pierwsze 20-25 minut pod nasze dyktando. Potem inicjatywę przejęła Polska, a po przerwie już oglądaliśmy otwarte spotkanie, w którym szala mogła się przechylić w jedną lub drugą stronę. Myślę, że gdyby mecz potrwał o pięć, dziesięć minut dłużej, to my zeszlibyśmy z boiska jako zwycięzcy.

Reprezentant Polski i jeden ze współorganizatorów imprezy Tomasz Kłos mówił, że w takim pokazowym spotkaniu też jest adrenalina i chce się wygrać. Też pan tak ocenia te mecze?

- To oczywista sprawa. Mówimy o zawodnikach, którzy w trakcie swojej kariery prezentowali najwyższy poziom. Grasz i chcesz wygrać, to naturalna sprawa, to masz zwyczajnie we krwi. Końcówka tego meczu była naprawdę interesująca, bo było wiele ciekawych akcji i nikt się nie oszczędzał. Na koniec fair play, wzajemne podziękowania, no i najważniejsza rzecz, że wszyscy zeszli z boiska zdrowi, bez kontuzji.

Takie spotkania dla was, dla były reprezentantów są ważne? Widzi pan potrzebę rozgrywania tego typu pokazowych meczów?

- Mają sprawiać radość i tak jest w tym wypadku. To trochę tak, jak ze szkolnym spotkaniem po latach. To okazja do zobaczenia się, porozmawiania z dawno nie widzianymi przyjaciółmi. W tym meczu w Chorzowie, mieliśmy na boisku piłkarzy z lat 80., 90., z XXI wieku. To była świetna sprawa mieć w drużynie takich graczy, z tak różnych czasów, a do tego jeszcze obserwować, jak dobrze sobie radzę. To rzeczywiście była przyjemność móc uczestniczyć w takim wydarzeniu.

Być może gdyby na boisku był Markus Babbel, to Niemcy pokonaliby Polskę?

- Nie, nie, to już nie z moim udziałem(śmiech). Owszem, mogę być trenerem takiej reprezentacji, ale sam na boisko już nie wybiegam. Gdy gram, potem przez trzy-cztery dni nie potrafię się normalnie poruszać! Z tego powodu stoję przy ławce rezerwowych, ale sam już nie biegam, nie gram.

Jeszcze kilka lat temu był pan zawodowym trenerem, prowadząc klubowy zespół z Sydney w Australii. Co teraz u pana słychać?

- Udzielam się głównie w telewizyjnych stacjach jako ekspert. To ciekawe zajęcie, bo mogę oglądać i opowiadać o tym, co widzę, komentując najlepsze mecze na świecie, a przy tym... nie mam żadnej presji (uśmiech). Komentuję i oceniam m.in. mecze niemieckiej reprezentacji.

Właśnie: jak oceni pan obecny „Die Mannschaft"?

- W naszej grupie mamy piłkarzy o najlepszej jakości, ale to trzeba udowadniać w kolejnych meczach na boisku. Nie wystarczy przekonanie o tym, że jesteś lepszy niż przeciwnik. Czy jestem optymistą, jeżeli chodzi o naszą reprezentację? Tak. Na teraz najważniejsze to skupić się na wygraniu eliminacji do amerykańskiego mundialu. Trzeba grać dobrze w każdym meczu, robić progres i unikać błędów, które się już popełniło. Nie można spoczywać na laurach. Jeśli tak będzie, to pojedziemy do USA. Trzeba być jednością, grać dobrze zespołowo, bo jeżeli tak nie jest, to są problemy. To pokazał nasz niedawno przegrany mecz ze Słowacją.

W mundialu powinny grać naprawdę najlepsze reprezentacje. To mistrzostwa świata! Jeśli sprawiamy, że każdy może w nich zagrać, to nie oczekujmy, że zobaczymy najwyższy poziom.

Jaki mundial czeka nas w 2026 roku?

- Jeśli chodzi o nas - najpierw musimy się tam zakwalifikować. A potem? Nastawienie w Niemczech zawsze jest jasne: jedziemy po to, żeby wygrać turniej, żeby zajść jak najwyżej. Obecnie jest może kilka drużyn, które prezentują się lepiej niż my, ale jeżeli my gramy dobrze zespołowo, to możemy sobie poradzić z każdym przeciwnikiem.

Jak podoba się panu powiększenie mundialu z 32 do 48 reprezentacji? To był dobry pomysł?

- O wszystkim decydują pieniądze i tak jest w tym wypadku. Co do mnie, to nie byłem i nie jestem fanem powiększania mistrzostw. W mundialu powinny grać naprawdę najlepsze reprezentacje. To mistrzostwa świata! Jeśli sprawiamy, że każdy może w nich zagrać, to nie oczekujmy, że zobaczymy najwyższy poziom. Inny aspekt: dla zawodowych graczy tak długi turniej jak przyszłoroczne MŚ potrwają od 11 czerwca do 19 lipca – przyp. red. to też problem, bo latem będą mieli naprawdę mało czasu na odpoczynek przed kolejnym sezonem. To katastrofa!



Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Markus Babbel to kawał historii nie tylko niemieckiej piłki. Jerzy Engel ma taką samą pozycję w naszym futbolu.

MARKUS BABBEL

Data urodzenia: 8 września 1972 roku
Miejsce urodzenia: Monachium
Pozycja na boisku: obrońca
Reprezentacja Niemiec: 51 meczów/1 gol
Kariera piłkarska: TSV Gilching-Argelsried, Bayern Monachium, Hamburger SV, Bayern, Liverpool FC, Blackburn Rovers, VfB Stuttgart
Kariera szkoleniowa: VfB Stuttgart, Hertha, Hoffenheim, FC Luzern, Western Sydney Wanderers
Sukcesy w roli piłkarza: mistrzostwo Europy 1996, z Bayernem:4-krotne mistrzostwo Niemiec, dwa Puchary Niemiec, wygrana w Pucharze UEFA (1996); z Liverpoolem: Puchar UEFA i Superpuchar Europy (2001), mistrzostwo Anglii i Puchar Ligi; z VfB Stuttgart: mistrzostwo Niemiec w 2007 roku.
Sukcesy w roli szkoleniowca: awans do Bundesligi z Herthą w sezonie 2011/12.

Grał pan w swojej bogatej karierze z polskimi zawodnikami, przykładowo z Jerzym Dudkiem w Liverpoolu. Jak go pan wspomina?

- Kapitalny gość i świetny bramkarz! Na boisku nieraz pomagał, to przecież dzięki niemu Liverpool wygrał Champions League. Do tego miły, sympatyczny facet. Naprawdę cieszę się, że przy okazji Meczu Legend Polska – Niemcy ponownie mogłem się z nim spotkać. Ale nie tylko Jurka Dudka dobrze wspominam, bo grałem też przeciwko innym polskim zawodnikom, jak choćby Adamowi Matyskowi, którego cenię równie wysoko.

Nie mogę na koniec nie zapytać o jeszcze jednego polskiego zawodnika, z którym pan grał, a było to w pierwszej połowie lat 90. Chodzi oczywiście o Jana Furtoka, graliście razem w Hamburger SV. Jak go pan wspomina?

- To był świetny zawodnik, do tego zawsze uśmiechnięty, miły... Ja wtedy wchodziłem do drużyny, miałem 20 lat. On już był doświadczonym graczem, jednym z liderów. Zawsze zabawny, uśmiechnięty, ale przede wszystkim był świetnym napastnikiem. Wiedział, gdzie stała bramka, wiedział, jak znaleźć drogę do siatki. Mam bardzo miłe wspomnienia związane z jego osobą. Nie mogłem uwierzyć, kiedy usłyszałem, że zmarł w zeszłym roku... To straszna i smutna historia.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Fot. PAP/Art Service

W Meczu Legend na Śląskim znanych nazwisk nie brakowało. Od lewej: Patrick Owomoyela, Thomas Helmer i Marcin Wasilewski.

Sport b67158496a

Będzie tego więcej!



Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

W przyszłym roku spodziewamy się dwóch podobnych spotkań – zdradził „Sportowi” współorganizator Meczu Legend, Tomasz Kłos.

Może im trochę czupryny posiwiały, może przybyło kilogramów... Ale dla polskich i niemieckich legend futbolu warto było przyjść na Stadion Śląski

Zawsze jest adrenalina. Potocznie mówi się, że to jest mecz towarzyski, ale nawet w takim spotkaniu wychodzi się na murawę, żeby wygrać. Emocje przedmeczowe wkradają się na boisko. Widać było niejednokrotnie, jak ktoś – za przeproszeniem – jechał na dupie. Były wślizgi, walka w powietrzu w polu karnym – mówił po towarzyskim remisie 3:3 w meczu polskich i niemieckich legend Tomasz Kłos, były reprezentant Polski, który współorganizował to wydarzenie. Były pewne niedociągnięcia, nie wszyscy wiedzieli, że takie spotkanie się odbywało, liczono na większą frekwencję, nie brakowało narzekań na ciągle gadających (i to nie cicho) spikerów – ale poza tym obecni na trybunach powinni być zadowoleni.

– Wydaje mi się, że wypadło fajnie. Człowiek zawsze jest zadowolony jeśli... taki mecz się odbędzie bez kontuzji – mówił Kłos, choć akurat na rozgrzewce wypadł jeden z polskich bramkarzy Adam Matysek, któremu piłka podbiła oko. – Telewizja pokazała mecz i myślę, że fajnie to zostało odebrane. Nie znam dokładnych liczb, ale wydaje mi się, że spora liczba osób zasiadła przed telewizorami. Oczywiście można powiedzieć, że mogło przyjść dużo więcej osób na trybuny, ale różne okoliczności decydują, że przyszło mniej, niż się spodziewaliśmy. Szczerze? Liczyliśmy na 5-6 tysięcy więcej. Ja jestem jednak zadowolony – szczególnie jeśli zadowoleni są kibice, zawodnicy polscy i niemieccy – cieszył się Kłos.

Po meczu ci z gości, którzy nie mieli obowiązków zawodowych, udali się na polsko-niemiecką kolację, w trakcie której oglądano mecz Litwa – Polska. – Piłkarze, którzy zagrali w niedzielę, zdobywali mistrzostwo świata czy mistrzostwo Europy, wielokrotnie wygrywaliLigę Mistrzów... Można powiedzieć, że w naszym zespole biegało po boisku kilkaset występów w reprezentacji Polski – zauważył z uśmiechem Kłos, który sam tych meczów ma 69. Jako współorganizator zasugerował, że niedzielny Mecz Legend nie był ostatnim, jaki będzie zorganizowany, ale szczegółów nie chciał podać. – Nie mogę za dużo mówić, ale w przyszłym roku spodziewamy się najprawdopodobniej dwóch takich meczów – powiedział „Sportowi” Tomasz Kłos.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/Art Service

Tomasz Kłos, organizator Meczu Legend, dokonał rzeczy niezwykłej: skaperował Lukasa Podolskiego do polskiego teamu!

Ile biorą gwiazdy?

Dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, ale dziennikarze sportowi... dżentelmenami nie są. – Nie patrzy się na to, czy się to zepnie, czy nie zepnie. To są różne ustalenia, umowy sponsorskie, które także gwarantowały rozegranie tego spotkania. To tajemnice handlowe – powiedział współorganizujący mecz legend Tomasz Kłos, kiedy zapytaliśmy go o to, czy to spotkanie się „spięło” finansowo. Organizatorzy nie ukrywali, że liczyli na kilka tysięcy osób więcej. Nieco ponad 12 tysięcy kibiców rozsianych było dookoła Stadionu Śląskiego na dolnych sektorach, a każdy z nich wymagał odpowiedniej ilości ochrony – tej było sporo. To wszystko generuje koszty, a przecież samo wynajęcie Kotła Czarownic również do tanich nie należy.

Wiele osób zastanawiało się, dlaczego po stronie Niemców nie pojawiło się wielu zapowiedzianych na oficjalnej stronie internetowej wydarzenia zawodników. Tłumaczono to ich obowiązkami: spotkanie odbyło się w trakcie przerwy na mecze reprezentacyjne, wielu z nich pracowało jako eksperci w telewizji. Dzień po meczu Polska – Niemcy prawdziwy „Die Mannschaft” grał z Irlandią Północną w Belfaście. Niektórzy udali się nań po spotkaniu w Chorzowie.

To jedna sprawa, ale drugą są... wynagrodzenia takich zawodników. Wiadomo przecież, że oni nie biorą udziału w takich wydarzeniach za darmo, a jako że niemieccy piłkarze to gwiazdy przez duże „G”, to również przez duże „G” są ich gaże. Z 18 graczy przedstawionych na oficjalnej grafice pojawiło się 6, choć to oczywiście nie znaczy, że ci, którzy przyjechali, to jakieś anonimy. Bynajmniej! Wiele osób narzekało na brak absolutnie największej gwiazdy, Lothara Matthaeusa. Pytanie natomiast brzmi, ile może chcieć piłkarz, który zagrał najwięcej meczów dla Niemiec i jest największą gwiazdą telewizyjną naszych sąsiadów? Odpowiadamy: Michael Ballack i Bastian Schweinsteiger oczekują... od 50 do 100 tys. funtów! Może więc Matthaeus okazał się zwyczajnie za drogi?

Oto przykładowe stawki:

25-50 TYS. FUNTÓW

Luis Garcia, Patrice Evra, Louis Saha, Wes Brown, Joe Cole, Wayne Bridge, Peter Crouch,`Michael Owen, Michel Salgado, David James, Robbie Keane, Steve McManaman, Robbie Fowler, Ben Foster

50-100 TYS. FUNTÓW

Nemanja Vidić, Yaya Toure, Pablo Zabaleta, John Terry, David Villa, Robert Pires, Michael Ballack
Bastian Schweinsteiger, Andrij Szewczenko

PONAD 100 TYS. FUNTÓW

Roberto Carlos, Luis Figo, Eden Hazard, Gareth Bale, Kaka, Robin Van Persie, Frank Lampard

(PTub)

CZADOBLOG

Paweł Czado



O dwóch takich, co ukradli imprezę

Uwielbiam mecze piłki nożnej oglądane z trybun. Nie zdawałem sobie dotąd sprawy, jaka to delikatna materia i jak łatwo można ją popsuć. Przekonałem się o tym podczas "Meczu Legend Pilki Noznej Pol... ska-Niemcy, dopowiedzenie pacz), jak można było przeczytać na bilecie sprzedawanym przez organizatorów.

Wiadomo, że mecze weteranów przynoszą inne emocje niż mecze mistrzowskie. Emocje związane z wynikiem są znacznie mniejsze, w tym wypadku chodzi o sentyment i przywoływanie wspomnień sprzed lat. Mam przekonanie, że atmosfera w tym przypadku powinna być szczególna. Nie mówię, że podniosła, ale jednak nikt nie powinien mi, jako odbiorcy widowiska, przeszkadzać.

Niestety – w związku z meczem weteranów na Stadionie Śląskim - zdarzyło się zupełnie inaczej. Była to sytuacja tak dojmująca, doskwierająca, obezwładniająca, że – co nie zdarzyło się od dawna – chciałem, wyjść ze stadionu w przerwie. Powtórzę, bo nie mogę w to uwierzyć: chciałem wyjść z meczu piłkarskiego rozgrywanego na Stadionie Śląskim w przerwie! Dlaczego? Bo nie mogłem usłyszeć własnych myśli. Organizatorzy wpadli bowiem na fatalny pomysł postawienia przy mikrofonie dwóch facetów, którzy uznali, że będzie im zapłacone od słowa. W efekcie wypowiedzieli w trakcie jakieś 1 258 743 słów. Wlewały mi się do nozdrzy, uszu, oczu, ust.

Siedzę na trybunie i słyszę: „On szuka, szuka uderzenia, Niemcy jednak na posterunku, ale nieeee, jeszcze nasi! Strzelaj, strzelaaaaj!"

Albo: „Wszyscy wstajeeeeemyyyyy, wszyscy klaszczeeeeemyyyyy! Taka prośba do naszych cudownych biało-czerwonych seeeerc!"

Albo (to mnie już całkiem rozłożyło): „Dajcie coś z siebie w końcu! Po wypowiedzianej przez nas nazwie każdego sponsora, krzyczycie: oleeeee!"

Albo: „Wygraliśmy na tym stadionie z Anglią, Portugalią, Włochami. Czas na zwycięstwo z Niemcami-!(przypominam, że w meczu oldbojów w 1993 roku rozegranym na Stadionie Śląskim Polska pokonała Niemcy, u których zagrali m.in. Gerd Mueller i Wolfgang Overath).

Okazuje się, że przez jazgot można zepsuć wszystko, najbardziej podniosłe chwile, takie, które moglibyśmy pieścić w sercu przez wiele lat. Z pokorą proszę: mecze dawnych gwiazd mogą być wspaniałe. Pod warunkiem, że stachanowcy ich nie zagadają.

Sport b67158496a

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Międzybrodzie B. - Zabrzeg 6:3, Kozy - Wilamowice 2:4, Bujaków - Rybarzowice 0:10, Kobiernice - Ligota 1:2, Czaniec II - Bystra przełożony, Wapienica - Grodziec Śl. 6:0, Hecznarowice - Pisarzowice 1:5.

1. Rybarzowice	9	24	42:6
2. Wilamowice	9	22	20:10
3. Pisarzowice	9	21	34:18
4. Międzybrodzie B.	9	18	27:15
5. Ligota	9	16	15:19
6. Wapienica	9	14	22:18
7. Zabrzeg	9	13	19:22
8. Hecznarowice	9	12	15:17
9. Czaniec II	8	11	25:20
10. Bystra	8	9	16:18
11. Bujaków	9	8	17:33
12. Kozy	9	7	17:20
13. Grodziec Śl.	9	2	6:36
14. Kobiernice	9	1	7:30

BYTOM

Dąbrówka Wlk. - Nadzieja Bytom 2:7, Brzeziny Śl. - Kozłowa Góra 5:0, Rozbark Bytom - Górnik II Bobrowniki Śl. 3:2, Górniki - Brzozowice-Kamień 1:4, Sokół Zbrosławice - Krupski Młyn 3:0, Ożarowice - Sucha Góra 4:2, Stare Tarnowice - Orzech przełożony.

1. Rozbark	8	18	17:7
2. Sucha Góra	7	16	28:9
3. Zbrosławice	8	16	19:9
4. Brzeziny Śl.	7	15	22:7
5. Kozłowa Góra	8	15	16:19
6. Brzozowice	8	13	24:10
7. St. Tarnowice	7	13	19:13
8. Krupski Młyn	8	10	16:13
9. Bobrowniki Śl.	8	10	14:15
10. Nadzieja	8	9	19:21
11. Ożarowice	8	7	14:23
12. Orzech	7	4	10:22
13. Dąbrówka Wlk.	8	4	9:29
14. Górniki	8	4	5:35

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Libidza - Cykarzew 3:2, Rzeki Wlk. - Czarny Las 1:1, Kruszyna - Liswarta II Krzepice 5:9, Popów - Szarlejka 8:1, Nowa Wieś - Aleksandria 0:5, Łobodno - Ajaks Częstochowa 0:2, Kamyk - Ostrowy 2:2.

1. Popów	9	25	36:10
2. Krzepice II	9	25	33:13
3. Rzeki Wlk.	9	20	22:10
4. Czarny Las	9	18	24:14
5. Kamyk	9	17	27:14
6. Aleksandria	9	16	21:16
7. Ajaks	9	15	14:14
8. Ostrowy	9	10	21:26
9. Kruszyna	9	9	20:29
10. Szarlejka	9	7	19:31
11. Libidza	9	7	12:25
12. Łobodno	9	4	14:24
13. Nowa Wieś	9	4	12:28
14. Cykarzew	9	4	14:35

GRUPA II: Mstów - Starcza 0:1, Olsztyn - Poczesna 5:0, Niegowa - Kotowice 3:1, Zieloni II Żarki - Krasice 2:2, Huta Stara - Szczekociny 1:4, Myszków - Dąbrowa Z. 12:0, Przyrów pauzował.

1. Myszków	8	24	36:1
2. Niegowa	8	19	20:13
3. Olsztyn	8	17	26:11
4. Starcza	8	17	16:13
5. Krasice	9	14	21:20
6. Szczekociny	9	13	24:20
7. Mstów	8	12	26:20
8. Żarki II	9	9	17:20
9. Huta Stara	9	8	26:27
10. Przyrów	8	7	23:23
11. Dąbrowa Z.	8	6	7:32
12. Poczesna	8	4	9:28
13. Kotowice	8	4	11:34

KATOWICE

Grunwald Ruda Śl. - Urania Ruda Śl. 0:1, Górnik Wesoła - MK Górnik Katowice 1:2, Strażak Mikołów - MKS Górnik 09 Mysłowice 4:0, AP Wyzwolenie Chorzów - Naprzód Lipiny 2:4, GKS III Katowice - Hetman 22 Katowice 4:0, Jastrząb II Bielszowice - Szopienice przełożony.

1. Katowice III	7	21	30:6
2. Naprzód	7	19	19:4
3. MK Górnik	7	15	25:12
4. Urania	7	15	20:11
5. Grunwald	7	9	15:13
6. Strażak	7	9	11:10
7. Wyzwolenie	7	7	12:19
8. Hetman	6	6	12:15
Jastrząb II	5	6	12:15
10. Szopienice	6	6	9:20
11. Wesoła	7	5	10:17
12. Mysłowice	7	0	2:35

LUBLINIEC

Sparta Lubliniec - Koszęcin 3:2, Pawonków - Kochanowice 2:3, Woźniki - Przystajń 3:6, Lisowice - Sieraków Śl. 3:1, Strzebiń - Glinica 2:6, Kochcice - Jezioro 3:0, Lisów - Ciasna 9:1.

1. Sparta	9	25	39:12
2. Glinica	8	19	27:9
3. Kochcice	8	18	27:9
4. Kochanowice	8	16	18:16
5. Lisowice	8	15	19:16
6. Sieraków Śl.	8	13	21:17
7. Lisów	9	13	29:27
8. Pawonków	9	12	26:24
9. Przystajń	9	11	24:27
10. Woźniki	9	11	15:21
11. Strzebiń	6	6	14:24
12. Koszęcin	9	4	16:28
13. Ciasna	9	4	13:35
14. Jezioro	7	1	5:28

RACIBÓRZ

Studzienna - Rudy Wlk. 1:1, Grzegorzowice - Nowa Wieś 1:1, Raszczyce - Pietrowice Wlk. 4:0, Bełsznica - Krzanowice 2:2, Owsiszcze - Borucin 2:3, Tworków II - Czernica 2:0, Pawłów - Pietraszyn 1:8, Zabełków - Markowice 1:4.

1. Pietrowice Wlk.	9	20	28:11
2. Tworków II	9	20	25:13
3. Raszczyce	9	16	20:14
4. Borucin	9	16	24:21
5. Nowa Wieś	9	16	19:18
6. Pietraszyn	8	14	29:19
7. Owsiszcze	9	13	13:13
8. Studzienna	9	12	20:13
9. Grzegorzowice	9	12	23:19
10. Bełsznica	8	12	21:19
11. Krzanowice	9	9	19:25
12. Pawłów	9	8	22:27
13. Markowice	9	8	12:19
14. Czernica	9	7	18:26
15. Rudy Wlk.	9	7	15:24
16. Zabełków	9	6	14:41

RYBNIK

GRUPA I: Chwałęcice - Jejkowice 1:2, Rydułtowy - Czerwionka 1:2, Boguszowice - Czuchów 2:1, Rymer Rybnik - Kamień 3:2, Szczerbice - Grabownia 0:2, Ochojec - Orzepowice 0:1.

1. Rymer	7	18	19:9
2. Chwałęcice	7	15	23:9
3. Rydułtowy	7	15	19:9
4. Jejkowice	7	15	19:11
5. Boguszowice	7	13	19:12
6. Grabownia	7	12	14:15
7. Szczerbice	6	10	17:15
8. Czerwionka	7	6	12:16
9. Czuchów	7	6	13:19
10. Ochojec	7	4	15:25
11. Kamień	7	4	12:22
12. Orzepowice	6	3	4:24

GRUPA II: Łaziska Ryb. - Baranowice 2:3, Wilchwy - Żory 0:1, Skrzyszów - Gołkowice 4:0, Radziejów - Ruptawa 5:1, Marklowice - Jankowice 3:0, Rowień - Krostoszowice 1:1.

1. Żory	7	21	27:4
2. Marklowice	7	19	21:6
3. Radziejów	7	16	22:9
4. Skrzyszów	7	13	14:11
5. Gołkowice	6	9	13:14
6. Baranowice	6	9	12:16
7. Ruptawa	7	8	13:15
8. Łaziska Ryb.	6	7	14:14
9. Jankowice	6	6	13:18
10. Rowień	7	4	11:21
11. Krostoszowice	7	4	9:20
12. Wilchwy	7	0	3:24

SKOCZÓW

Kończyce M. - Pruchna 2:2, Pielgrzymowice - Dębowiec 0:2, Brenna - Zebrzydowice 7:2, Pogwizdów - Pierściec 1:4, Pogórze II - Goleszów 0:5, Golasowice - Iskrzyczyn 1:6, Bąków - Kończyce Wllk. 1:2.

1. Kończyce M.	10	25	34:21
2. Pruchna	10	20	35:15
3. Brenna	10	20	36:21
4. Kończyce Wlk.	10	20	30:10
5. Pierściec	10	20	31:22
6. Pogwizdów	10	20	21:15
7. Dębowiec	10	19	27:12
8. Iskrzyczyn	10	18	35:21
9. Pielgrzymowice	10	15	26:23
10. Bąków	10	7	16:28
11. Goleszów	10	7	20:35
12. Zebrzydowice	10	6	23:44
13. Golasowice	10	4	10:47
14. Pogórze	10	0	13:43

SOSNOWIEC

Kromołów - Zagłębie Dąbrowa G. 1:5, Niwka - Preczów 11:0, Sławków - Kazimierz 13:2, Akademia 2012 Jaworzno - Żelisławice 3:1, Psary- Grodziec 1:1, Okradzionów - Łazy 7:1, Łagisza - Czeladź II przełożony.

1. Żelisławice	8	21	29:13
2. Czeladź II	8	19	43:11
3. Łazy	9	18	31:17
4. Dąbrowa G.	8	17	35:8
5. Okradzionów	9	17	36:15
6. Niwka	9	16	40:18
7. Kromołów	9	16	39:22
8. Jaworzno	9	15	25:23
9. Psary	9	13	19:23
10. Grodziec	9	8	21:17
11. Sławków	9	7	28:33
12. Kazimierz	8	4	7:47
13. Łagisza	8	1	6:45
14. Preczów	8	0	1:68

TYCHY

Woszczyce - Chełm Śl. 2:1, Bieruń Stary - Czułowianka Tychy 6:1, Gardawice - Międzyrzecze 2:3, Siódemka Tychy - Jankowice 0:1, Wisła Wlk. - Rudołtowice-Ćwiklice 4:1, Frydek - Wola 0:0, Cielmice - Orzesze 5:1.

1. Cielmice	10	30	36:11
2. Jankowice	10	20	42:19
3. Wisła Wlk.	9	19	23:12
4. Wola	10	16	13:15
5. Międzyrzecze	10	15	25:34
6. Bieruń St.	10	14	25:24
7. Rudołtowice	9	13	24:13
8. Chełm Śl.	9	13	19:15
9. Orzesze	10	12	27:28
10. Frydek	9	10	16:19
11. Gardawice	10	10	19:31
12. Woszczyce	10	8	14:24
13. Siódemka	10	8	13:26
14. Czułowianka	10	6	15:40

ZABRZE

Rachowice - Żernica 2:3, Łany Wlk. - Wielowieś 5:0, Carbo Gliwice - Rudno 3:3, Chudów - Burza II Borowa Wieś 8:2, Wilcza - Walka Zabrze 0:1, Toszek - Gwarek II Ornontowice 5:0, Stanica - Sośnica II Gliwice 4:0, Zaborze - Gwarek Zabrze przełożony; w meczu zaległym Walka - Wielowieś 0:0.

1. Carbo	10	21	40:28
2. Żernica	9	20	42:16
3. Łany Wlk.	10	20	23:9
4. Rachowice	10	19	33:16
5. Wilcza	10	19	28:15
6. Walka	9	19	16:10
7. Sośnica II	10	17	22:20
8. Gwarek	9	14	30:19
9. Rudno	10	14	26:23
10. Ornontowice II	10	11	19:22
11. Stanica	10	11	21:30
12. Wielowieś	10	10	10:20
13. Chudów	10	7	26:31
14. Zaborze	9	7	10:20
15. Borowa Wieś II	10	7	12:42
16. Toszek	10	3	11:48

ŻYWIEC

Soła Rajcza - Orzeł II Łękawica 1:3, Czarni-Góral Żywiec - Sopotnia 3:1, Soła Żywiec - Cięcina 1:3, Węgierska Górka 2:0, Stal--Śrubiarnia II Żywiec - Cisiec 5:3, Koszarawa Żywiec - Trzebinia 3:0, Lipowa - Czernichów 7:1.

1. Cisiec	8	21	23:12
2. Cięcina	9	17	31:15
3. Łękawica II	8	17	18:12
4. Śrubiarnia II	8	16	30:15
5. Koszarawa	8	15	22:8
6. Gilowice	9	15	19:13
7. Sopotnia	9	14	15:10
8. Lipowa	9	13	21:13
9. Czarni-Góral	9	12	17:15
10. Trzebinia	8	9	9:26
11. Soła R.	9	7	24:21
12. Węg. Górka	9	7	11:23
13. Soła Ż.	8	2	5:26
14. Czernichów	9	2	5:41

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Lechia Gdańsk - Znicz Pruszków 2:0, Górnik Zabrze - Arkonia Szczecin 2:0, Wisła Kraków - Miedź Legnica 0:2, Escola Varsovia - Jagiellonia Białystok 3:1, Resovia - Odra Opole 3:1, Polonia Warszawa - Lech Poznań 1:2, Zagłębie Lubin - Stal Rzeszów 1:0, Śląsk Wrocław - Legia Warszawa przełożony.

1. Zagłębie	10	24	19:11
2. Lech	10	23	32:16
3. Miedź	10	23	20:9
4. Wisła	10	18	19:16
5. Legia	9	16	22:9
6. Polonia	10	16	17:17
7. Górnik	10	16	21:22
8. Stal	10	15	15:16
9. Varsovia	10	14	22:28
10. Śląsk	9	13	20:17
11. Jagiellonia	10	13	20:20
12. Lechia	10	10	26:23
13. Znicz	10	10	9:19
14. Odra	10	7	7:21
15. Arkonia	10	5	10:19
16. Resovia	10	5	5:21

(m)

Show Zakrety

Bramkarz MMTS-u Kwidzyn miał spory udział w zwycięstwie swojego zespołu.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

W meczu zamykającym 7. serię spotkały się zespoły prowadzone przez byłych reprezentantów Polski. Faworytem była ekipa Bartłomieja Jaszki i z roli tej się wywiązała. Już pierwsza połowa nie zwiastowała sukcesu drużyny Patryka Kuchczyńskiego, która tylko momentami próbowała nawiązać walkę z wyżej notowanym i grającym kombinacyjnie rywalem. Po zmianie stron goście zagrali agresywniej w defensywie i zatrzymali sporo akcji, lecz grzeszyli skutecznością. Inna sprawa, że klasą dla siebie był Łukasz Zakreta, który zatrzymał 15 z 41 jeden rzutów, wybijając przeciwnikom z głowymarzenia o jakiejkolwiek zdobyczy.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Łukasz Zakreta był wczoraj jak skała.

■ **Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Azoty Puławy 35:30 (16:10)**

KWIDZYN: Zakreta, Chruściel - Malczak, Łazarczyk 5, Bekisz 6, Landzwojczak, Milicević 1, Mucha 3, M. Pilitowski, Papaj 6/4, K. Pilitowski 4, Stempin, Skierka 1, Potoczny 5, Lewczyk, Czarnecki 4. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

AZOTY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 6, Działakiewicz 6, Antolak, Jaworski 4, Racotea 3, Artemenko 4/3, Łyżwa 2, Wisiński 1, Kowalik, Cacak 1, Sawicki 1, Bereziński 2, Curzytek. Kary: 10 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

1. Płock	6	18	230:144
2. Kielce	6	18	234:151
3. Wybrzeże	7	17	242:227
4. Kalisz	7	12	201:210
5. Kwidzyn	7	11	203:219
6. Ostrovia	6	10	176:172
7. Stal	6	9	158:165
8. Chrobry	7	9	190:205
9. Legionowo	6	7	164:164
10. Gwardia	7	6	189:216
11. Azoty	6	5	173:196
12. Piotrkowianin	7	4	195:231
13. Zagłębie	6	0	164:219

8. seria - 17-19 października: Chrobry - Ostrovia, Azoty - Zagłębie, Legionowo - Kwidzyn, Kielce - Płock, Stal - Piotrkowianin, Wybrzeże - Gwardia, Kalisz pauzuje.

(mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

Enea PR Poznań - Elmas-KPS APR Radom 27:31 (12:16), Eisberg Dziewiątka Legnica - Suzuki Korona Kielce 28:28 (11:14) rzuty karne 8:7, SMS ZPRP Płock - Start Pietrowice Wielkie 22:34 (13:15), SPR Pogoń Szczecin - MTS Żory 23:28 (15:17), AZS AWF Warszawa - Energa Sambor Tczew 23:31 (16:15), SPR Olkusz pauzowało.

1. Żory	5	15	159:113
2. Radom	4	12	142:103
3. Kielce	5	10	143:141
4. Poznań	5	9	156:136
5. Tczew	4	9	121:112
6. Legnica	4	8	111:108
7. Pietrowice Wlk.	4	3	112:122
8. Szczecin	5	3	113:136
9. Olkusz	2	0	51:71
10. Warszawa	4	0	99:126
11. Płock	4	0	85:124

Mecz awansem z 11. kolejki - 17 października: Poznań - Pietrowice Wlk.; 7. kolejka - 24-26 października: Pietrowice Wlk. - Kielce, Żory - Legnica, Radom - Pogoń, Tczew - Olkusz, Płock - Warszawa, Poznań pauzuje.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Jurand Ciechanów - KPR Padwa Zamość 37:30 (19:15), AZS AWF Biała Podlaska - AZS UW Warszawa 38:33 (21:16), Siódemka Miedź Legnica - KSPR Gwardia Koszalin 32:24 (16:14), Enea WK Grunwald Poznań - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:29 (13:17), AZS AGH Kraków - WKS Śląsk Wrocław 25:31 (12:15), MKS Nielba Wągrowiec - SMS ZPRP Kielce 43:36 (24:17), Stal Gorzów Wielkopolski - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 34:28 (16:14).

1. Pogoń	5	14	163:151
2. Śląsk	5	13	166:131
3. Stal	5	11	155:150
4. Nielba	5	10	178:163
5. Jurand	4	9	141:124
6. Kraków	5	9	163:150
7. Grunwald	5	9	146:142
8. Padwa	5	9	153:152
9. Anilana	5	6	148:151
10. Biała Podlaska	5	6	145:152
11. Miedź	5	0	112:130
12. Kielce	5	3	145:178
13. Gwardia	4	0	103:119
14. Warszawa	5	0	147:180

6. kolejka - 19-19 października: Śląsk - Gwardia, Pogoń - Jurand, Anilana - Miedź, Padwa - Stal, Warszawa - Grunwald, Kraków - Nielba; Kielce - Biała Podlaska przełożony na 12 listopada.

(m)

Sport b67158496a

Kombinowanie to najgłupsza rzecz

Kaliscy działacze nie mogą zakrywać oczu. Choć to dopiero początek sezonu, ich zespół jest głównym kandydatem do spadku.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sośnica w meczu 5. serii wywalczyła pierwszy punkt w sezonie, remisując w Elblągu 34:34 i przegrywając po rzutach karnych 3:5. „Goły" punktowo zespół z Kalisza w tej samej poprzedniej kolejce w pierwszym domowym spotkaniu był bardzo blisko pierwszego zwycięstwa w sezonie z siódemką z Koszalina, przegrywając 23:24. Oba zespoły zajmowały ostatnie miejsca w tabeli, oba jak tlenu potrzebowały punktów. W Gliwicach zapowiadał się więc mecz „na żyletki", tym bardziej że - jak stwierdzała kapitan Tauron Ruchu Szczypiorno Kalisz, Natalia Doktorczyk: - Pomimo że gramy w barwach Kalisza, starcia z Sośnicą są dla nas wyjątkowe, bo zawsze były to i będą derby Śląska.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/ Press Focus

Michał Kubisztal uważnie spogląda na szczypiornistki Ruchu. Jego dziewczęta podobnie trudne doświadczenia mają już za sobą.

Ciężar z serca

Może dlatego, że formalnie nie były to już klasyczne derby – po stronie przyjezdnych wystąpiły zawodniczki znane z gry w Chorzowie i Kaliszu - emocje skończyły się błyskawicznie. Sośnica kontrolowała przebieg spotkania od 3 minuty (3:3) aż do końcowego gwizdka. - Ciężar spadł olbrzymi. Mam nadzieję, że to zwycięstwo da nam kopa, pozwoli uwierzyć w to, co robimy na treningach, bo ten zespół ma olbrzymi potencjał. Może sporo namieszać w lidze – zauważał trener Michał Kubisztal, oddychając głęboko, bo kaliszanki w drugiej połowie momentami dochodziły na 4 trafienia. Wtedy jednak górę brało ograne i doświadczenie Sośnicy. - Cieszy mnie, że ciężar gry nie spoczywa już tylko na dwóch barkach, ale rozkłada się na więcej zawodniczek. A im więcej go weźmie na siebie, tym łatwiej będzie się nam grało, bo wiadomo, że łatwiej wyłączyć dwie niż sześć, siedem zawodniczek. Mamy nowe twarze w drużynie, które warto obserwować – dodał Kubisztal zaznaczając, że doskonale rozumie przyczyny słabej postawy chorzowsko-kaliskiej siódemki.

Nauka słono kosztuje

- Chorzów się uczy teraz tego, za co my słono płaciliśmy w ubiegłym sezonie (drużyna mieszkała w Jarosławiu, trenowała w Przeworsku, do Gliwic zjeżdżała tylko na mecze domowe – przyp. red.). Tu nie ma czasu na regenerację. Musisz kombinować, gdzie trening, jaki trening, po co trening. Czy mecz u siebie, czy na wyjeździe. Część dziewczyn z Kalisza lub Chorzowa na siłę jest przenoszona tam i z powrotem. A przecież mają pracę; więc co: mają ją rzucić? To wszystko ma znaczenie. A takie kombinowanie to najgłupsza rzecz, jaką mogą robić.

Zbigniew Cieńciała

CZTERY PYTANIA DO...

Pobić się w przenośni i dosłownie

WERONIKI GLOSAR, bramkarki Sośnicy Gliwice

1. Połowa pierwszej rundy sezonu za nami, a ja wciąż nie potrafię się przyzwyczaić do pani nowego nazwiska (panieńskie - Kordowiecka).

- Ja też nie (śmiech).

2. Za to forma... Mając taką bramkarkę, trener może usiąść na ławce, zrobić sobie kawkę i spokojnie ją wypić oglądając mecz.

- To ja odpowiem tak samo, jak zawsze – gdyby nie było dziewczyn w obronie, to nic bym nie obroniła. I to było widać na początku sezonu. Jak nie było obrony, to my w bramce (drugą bramkarką jest Marta Wawrzynowska – dop. red.) nie mogłyśmy nic zrobić. A jak dziewczyny mocno stawiają się w tyłach, to łapiemy parę łatwych piłek, a i na te trudniejsze też łatwiej zareagować

3. Zwykle słabo zaczynałyście, rozkręcając się dopiero w trakcie meczu. Tym razem było odwrotnie. Sośnica była maksymalnie skoncentrowana, zmobilizowana, zaangażowana od pierwszego gwizdka. Pamiętałyście porażki z Niebieskimi z poprzedniego sezonu?

- Nie myślałyśmy o rewanżu, tylko o tym, by wyjść na boisko i zrobić swoją robotę. Pobić się z nimi - w przenośni i dosłownie. Od pierwszej minuty do ostatniej. Myślę, że się to udało. Mamy nowy sezon. Prawie połowa zespołu też jest nowa. Myślę, że ta zmiana składu już była nam potrzebna. Początek sezonu miałyśmy ciężki, z całą czołówką, ale od pewnego momentu zaczęło się zazębiać i nasza gra wygląda coraz lepiej.

4. Na co stać będzie Sośnicę w tym sezonie?

- Liczymy na szóstkę tak naprawdę. Żeby to osiągnąć, musimy sięgać po punkty regularnie, a więc... oby tak dalej.



Fot. Ireneusz Wiuk/Pressfocus.pl

Weronika Gloser to najsilniejszy punkt Sośnicy

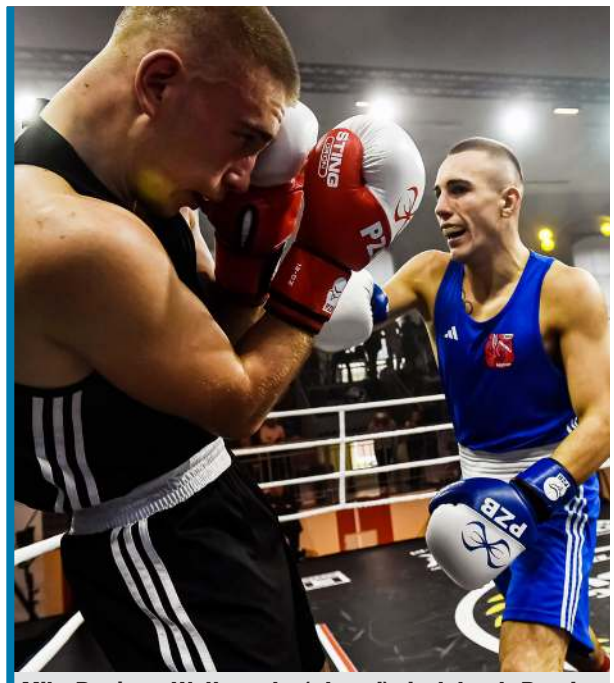

Fot. Polski Związek Bokserski

Mike Drużga z Wałbrzycha (z lewej) nie dał rady Damianowi Durkaczowi.

Imperium upadłe

Dobra seria Concordii. Knurowianie w Wałbrzychu odnieśli trzecie zwycięstwo z rzędu.

POLSKA LIGA BOKSU

W pierwszej rundzie rozgrywek bokserzy Concordii Knurów odnieśli tylko jedno zwycięstwo, wygrywając z Golden Team Nowy Sącz. W rewanżowej spisują się znakomicie, bo wygrali wszystkie trzy mecze. Tym razem sprawili niespodziankę w Wałbrzychu, gdzie pokonali mocny zespół Imperium Boxing 12:6. Z nawiązką zrewanżowali się więc za porażkę na własnym ringu 8:10. Początek nie zapowiadał wygranej knurowian, bo gospodarze po dwóch walkach prowadzili 4:0. Potem jednak sześć pojedynków wygrali pięściarze Concordii.

Dziesiąte zwycięstwo odniosła niepokonana Legia Warszawa, bijąc u siebie rzeszowian 14:4. Niespodzianką była porażka mistrza Europy, Bułgara Rami Kiwana z Dmytro Kulyą. Do końca rozgrywek zostały jeszcze cztery kolejki, ale chyba nikt nie jest w stanie przeszkodzić warszawianom w sięgnięciu po mistrzostwo Polski.

Imperium Boxing Wałbrzych - Concordia Knurów 6:12. Danylo Jefremow - Damian Nicpoń 3:0, Jakub Krzpiet - Łukasz Dudziński 3:0, Oleksandr Sołomennikow - Oliwier Zamojski 0:3, Mike Drużga - Damian Durkacz 0:3, Bartosz Gołębiewski - Mateusz Wojtasiński 0:3, Hubert Kwapisz - Marcel Ptak 0:3, Dawid Tkacz - Vitalij Walter 0:3, Witold Lisek - Mateusz Wodziński 0:3, Paweł Sajda - Janusz Chrzanowski 3:0.

WKB Rushh Kielce - CKB Potężnie Ciechocinek 10:8. Mateusz Szczoczarz – Oliwier Rogiewicz 0:3, Paweł Brach – Mateusz Osiński 3:0, Artur Kuzmeno – Adam Wąsowski 3:0, Karol Pawlik – Aleksandr Trofimczuk 0:3, Łukasz Pomorski – Łukasz Zyguła 0:3, Damian Cieślik – Mikołaj Dmytruk 3:0, Igor Rondoś – Michał Wiktorowski 0:3, Ashot Kocharian – Jonas Jazevicius 3:0, Jakub Domurad – Paweł Saładonis 3:0

KB Legia Warszawa - RKB Wisłok 1995 Rzeszów 14:4. Nikolas Pawlik - Tymoteusz Jakubowski 3:0, Radoslav Rosenov - Michał Akoto-Ampaw 3:0, Bartłomiej Rośkowicz - Szymon Brząkała 3:0, Paweł Sulęcki - Tomasz Rabka 3:0, Rami Kiwan - Dmytro Kulya 0:3, Kazimierz Kunicki - Michał Ożga 3:0, Konrad Kaczmarkiewicz - Maksymilian Kula 0:3, Alexey Sevostyanov wygrał przez TKO w 1. rundzie z Hubertem Stareńczakiem, Oskar Kopera - Wiktor Skiba 3:0

Golden Team Nowy Sącz - Pomorzanin Boxing Team Toruń 4:14. Wiktor Kulesza - Olivier Rogiewicz 0:3, Norbert Parkosz - Serhii Sydorenko 0:3, Oleksandr Vasko - Piotr Milczarek 3:0, Radosław Dzięgiel przegrał przez TKO w 3. r. z Władimirem Sapitonenko, Damian Skutnik uległ przez TKO w 1. r. Michałowi Jarlińskiemu, Marian Iwanickij - Rafał Perczyński 0:3, Wiktor Skiba - Mikołaj Dmytruk 3:0, Piotr Baran - Adam Kleban 0:3, Jakub Ciesielka - Radosław Kawczak 0:3

(awa)

1. Warszawa	10	20	136
2. Kielce	10	16	114
3. Toruń	10	12	94
4. Wałbrzych	10	12	92
5. Ciechocinek	10	8	90
6. Knurów	10	8	88
7. Rzeszów	10	4	70
8. Nowy Sącz	10	0	36

Sport b67158496a

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 14 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.55 Pn: Eliminacje ME U-21, Szwecja – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów (na żywo); 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Portugalia – Węgry (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Hiszpania – Bułgaria (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.20 Hokej: Liga Mistrzów, Ilves Tampere – Lions Zurych (na żywo); 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Włochy – Izrael (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Andora – Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
20.00 Koszykówka: Euroliga, Maccabi Tel Awiw – Barca (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
19.50 Hokej: Liga Mistrzów, Belfast Giants – Brynas IF (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
20.10: Koszykówka: Euroliga, Olympiakos Pireus – Anadolu Efes Stambuł (na żywo)

POLSAT PREMIUM 1
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Turcja – Gruzja (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Łotwa – Anglia (na żywo)

EUROSPORT 1
18.50 Kolarstwo: Tour of Holland, prolog (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
9.00 Tenis: Turniej WTA w Ningbo (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Rycerze bawili się dobrze

Jakub Popiwczak zadebiutował w barwach wicemistrzów Polski i sprawiło mu to wiele frajdy.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Zawiercianie zajęli trzecie miejsce w turnieju „Giganci Siatkówki", który rozegrano w Twardogórze. Był on bardzo mocno obsadzony. Obok Aluronu CMC Warty wystąpili w nim: ACH Lublana, Galatasaray Stambuł i Energa Trefl Gdańsk. Faworytów trudno było wskazać.

W ACH Lublana gra większość reprezentantów Słowenii, na czele z Gregorem Ropretem, Tine Urnautem, Tonckiem Sternem i Alenem Pajenkiem. O sile Galatasaray z kolei stanowią m.in. dwukrotny mistrz olimpijski Francuz Jean Patry, Amerykanin Thomas Jaeschke oraz Kanadyjczyk Stephen Maar.

Zawiercianie, którzy turniej wygrali przed rokiem, w pierwszym spotkaniu przegrali ze Słoweńcami 1:3. Na nic zdała się dobra gra Mateusza Bieńka, Aarona Russella i Bartłomieja Bołądzia. Ekipa z Lublany w kluczowych momentach była skuteczniejsza.

Kadrowicz w nowym kolorze

Wydarzeniem meczu był debiut w Jurajskich Rycerzach Jakuba Popiwczaka. Reprezentacyjny libero, pozyskany z Jastrzębskiego Węgla, do zespołu dołączył trzy dni przed zawodami. Nie miał więc zbyt wiele czasu na zgranie się z nowymi kolegami. – Przed meczem śmiałem się ze sztabem, że to wyjątkowy dzień dla mnie, bo pierwszy raz w swojej karierze założyłem inną koszulkę niż czarna, pomarańczowa lub biała. Fajniej byłoby wygrać w takim meczu jak dzisiaj, bo graliśmy przy pełnej hali w bardzo fajnie zorganizowanym turnieju. Natomiast nie to było najważniejsze. W tym momencie nie walczymy tylko o zwycięstwo, ale przede wszystkim o poprawianie naszej gry i poznawanie siebie nawzajem – mówił siatkarz w rozmowie z klubowymi mediami.


Jakub Popiwczak tym razem w innej koszulce niż JSW Jastrzębskiego Węgla.
Fot. Aluron CMC Warta Zawiercie

Przyjemność z chłopakami

Przyznał też, że choć z drużyną odbył niewiele zajęć w Zawierciu szybko się zaadaptował. - Gram trochę w siatkówkę i nie chcę powiedzieć, że byłem w takich sytuacjach - bo nie byłem, ale wszyscy jesteśmy doświadczeni. Chłopaki bardzo dobrze mnie przyjęli. Jest to grupa świetnych zawodników, więc wejść do takiego zespołu to sama przyjemność – stwierdził.

Radość według wskazówek trenera

W spotkaniu o trzecie miejsce zawiercianom poszło lepiej, wygrali z Energą Treflem 3:1, choć trener Michał Winiarski dał pograć rezerwowym. Niestety spotkanie nie skoczyło się dobrze dla Jurija Gładyra, który parkiet opuścił z kontuzją. Doskonale spisał się za to atakujący Kyle Ensing. Nie tylko był skuteczny w ataku, ale też szalał na zagrywce, wywołując po drugiej stronie boiska mnóstwo zamieszania. Zdobył aż 26 pkt.

- Jedną z głównych wskazówek trenera było: „bawcie się dobrze". I po to tu jesteśmy. Radość z gry zdecydowanie nam pomogła. Fajnie było znowu zagrać z tymi wszystkimi chłopakami – cieszył się po spotkaniu Amerykanin.

Turniej wygrał ACH Lublana, wygrywając w finale z Galatasaray 3:0.

Dla zawiercian był to jeden z ostatnich sprawdzianów przed PlusLigą. W weekend wystąpią jeszcze w Memoriale Arkadiusza Gołasia, w którym zagrają też ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, PGE GiEK Skra Bełchatów i Berlin Recycling Volley. Sezon PlusLigi zaczną 25 października, podejmą PGE Projekt Warszawa.

(mic)

Przyjemna inauguracja

Moya Radomka potwierdziła wysokie aspiracje, rozbijając ekipę z Bydgoszczy.

TAURON LIGA

Radomski zespół co roku aspiruje do czołowych miejsc w kraju. Tak samo jest w tym sezonie. Do drużyny po kontuzji wróciła Weronika Szlagowska, pozyskano doświadczoną reprezentantkę Szwajcarii Julie Lengweiler oraz utalentowaną węgierską rozgrywającą Brigittę Petrenko. Wraz Moniką Gałkowską mają gwarantować odpowiednią jakość.

Pierwszy mecz potwierdził ich potencjał. Starcie w Bydgoszczy z Metalkasem Pałacem było jednostronne. Siła ataku na skrzydłach radomianek była zbyt duża dla miejscowych. Starały się nawiązać walkę, próbowały blokiem zatrzymać Szlagowską czy Gałkowską, udawało im się to jednak bardzo rzadko. Różnica w umiejętnościach i warunkach fizycznych na korzyść rywalek była zbyt duża. Wśród bydgoszczanek brakowało tak skuteczniej zawodniczki.

(mic)


Fot. PAP/Tytus Żmijewski
Weronika Szlagowska z łatwością ogrywała bydgoski blok.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – Moya Radomka 0:3 (20:25, 21:25, 20:25)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska, Makarewicz (10), Witowska (9), Foucher (8), baka (16), Pol (5), Ziółkowska (libero) oraz Jagła, Głodzińska (1), Sobalska (1). Trener Martino VOLPINI.
RADOM: Petrenko (2), Lengweiler (12), Garita (5), Gałkowska (15), Szlagowska (14), Piotrowska (7), Niemcewa (libero) oraz Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Adam Kajko (Olsztyn) i Mirosław Beń (Białystok). **Widzów** 790.

Przebieg meczu
I: 9:10, 14:15, 16:20, 20:25.
II: 8:10, 14:15, 16;20, 21:25.
III: 8:10, 12:15, 14;20, 20:25.
Bohaterka – Weronika SZLAGOWSKA.

Następne mecze: 14.10. Bielsko-Biała – Rzeszów; 16.10 Radom – Wrocław; 17.10. ŁKS – Bydgoszcz; 18.10. Nowy Dwór Maz. – Police, Mielec – Bielsko-Biała; 19.10. Rzeszów – Opole, Mogilno – Budowlani.

WYMĘCZONE ZWYCIĘSTWO

PLS 1. LIGA

■ W zamykającą 5. kolejkę meczu Nowak-Mosty MKS Będzin pokonał we własnej hali Pierrot Czarni Radom 3:2 (21:25, 25:15, 21:25, 25:20, 15:13). Spotkanie miało niesamowity przebieg. Goście dwukrotnie prowadzili w setach, ale tracili przewagę. Tie-break też zaczęli od prowadzenia, lecz miejscowi szybko zniwelowali straty. Od stanu 8:8 zyskali przewagę i już jejnie oddali, choć było bardzo nerwowo. Radomianie bowiem obronili trzy meczbole. Za czwartym razem spotkanie zakończył udanym blokiem Jakub Sadkowski. Najskuteczniejszym zawodnikiem MKS-u był Patryk Szwaradzki (28 pkt), którego mocno wspomogli Maciej Ptaszyński (18 pkt) oraz Artur Ratajczak (13 pkt). Wśród gości wyróżnili się Michał Wójcik (18 pkt) i Bartłomiej Kluth (15 pkt). **(mic)**

II LIGA

Kobiety
1. kolejka
Grupa 3
AZS AWF Wrocław – Polonia Łaziska Górne 3:2, KS Pajęczno – SMS PZPS Szczyrk II 2:3, IKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – MKS MOS Płomień Sosnowiec 2:3, EWL #VolleyWrocław – Częstochowianka 3:2.
Grupa 4
Kęczanin Kęty – Tomasovia 1:3, WTS SMS Solna Wieliczka – Skalneo Maraton Krzeszowice 3:0, MKS MOS Wieliczka – DRS AZS UMCS Lublin 2:3, Marba Sędziszów Małopolski – Poprad Bank Spółdzielczy Stary Sącz 3:2, KOSZ SMS Ostrowiec Świętokrzyski – Garadiso Łańcut 3:0.
Mężczyźni
3. kolejka
Grupa 3
IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice – Bielawianka Bester 3:0, Gwardia Wrocław – Bugaj Volley Radomsko 3:2, BS Sobieski Żagań - MLKS ABO Energy Gubin 3:0, AZS UJD Stoelzle Częstochowa – SPS Modeko Brzeg Dolny 3:0.

1. Wrocław	3	8	3/0	9:2
2. Jelcz-Laskowice	3	7	3/0	9:4
3. Żagań	2	6	2/0	6:0
4. Częstochowa	4	1	1/2	6:6
5. Wieluń	1	3	1/0	3:0
6. Wałbrzych	2	3	1/1	5:5
7. Legnica	2	3	1/1	3:4
8. Bielawa	3	3	1/2	5:8
9. Radomsko	2	1	0/2	2:6
10. Gubin	3	1	0/3	2:9
11. Brzeg Dolny	2	0	0/2	0:6

Grupa 4
Volley Rybnik – Wisłok Strzyżów 3:0, Karpaty-PANS Krosno – MKS Andrychów 3:1, Avia Solar Sędziszów Małopolski – AZS AGH Kraków 3:0, SST Lubcza Racławówka – Volley Hermes Dąbrowa Górnicza 0:3, TKS Tychy – Kęczanin Kęty 3:1.

1. Tychy	3	9	3/0	9:3
2. Rybnik	3	8	3/0	9:2
3. Krosno	3	8	3/0	9:3
4. Sędziszów	3	7	2/1	8:3
5. Strzyżów	3	6	2/1	6:5
6. Kęty	3	4	1/2	6:7
7. Dąbrowa G.	3	3	1/2	5:6
8. AT JW.	2	3	1/1	3:4
9. Kraków	3	2	1/2	4:8
10. Lubcza R.	3	1	0/3	2:9
11. Andrychów	3	0	0/3	3:9
12. Rzeszów	2	0	0/3	1:6

Sport b67158496a

Ludzie, którzy kradną punkty

Cieszymy się z tego co mamy, walczymy dalej i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi – deklarują wszyscy związani z JKH GKS-em Jastrzębie.

TAURON HOKEJ LIGA

Już teraz możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy wygrani, mając tyle punktów. Niektórzy przepowiadali, że „oczko" będziemy mieli na zakończenie sezonu zasadniczego – śmieje się kapitan JKH GKS-u Jastrzębie, Maciej Urbanowicz. Trudno z tym stwierdzeniem się nie zgodzić, skoro jastrzębianie po 10 meczach mają właśnie 21 pkt i wspólnie z Unią Oświęcim są na czele tabeli. W jastrzębskiej ekipie nie ma euforii, nikt nie popada w samouwielbienie, lecz realnie ocenia się sytuację. - Cieszymy się z tego, co mamy, walczymy o dalej i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi – deklarują wszyscy związani z JKH.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Szymon Kiełbicki czyni stałe postępy i kto, wie czy nie znajdzie w kadrze nowego selekcjonera Pekki Tirkkonena.

Konstruktorzy

- Dyrektor Leszek (Laszkiewicz – przyp. red.) oraz trener Rafał (Bernacki – przyp. red.) wykonali i wykonują świetną robotę - dodaje „Urbi". - Obaj zestawili tak zespół, że od początku zaczął dobrze funkcjonować. Ale mam przeczucie, że możemy jeszcze lepiej się prezentować, bo wiem, jaki potencjał mają poszczególni zawodnicy. A przecież nie było gwarancji, że tak się zdarzy. Co prawda wobec remontu naszego lodowiska solidnie trenowaliśmy poza lodem, ale potem dość późno weszliśmy na taflę. Korzystaliśmy z obiektów w Sosnowcu i Bytomiu, w końcu udało się załatwić zajęcia i mecze w Karwinie. To raptem 20 minut jazdy autokarem od Jastrzębia, mamy tam niezłe warunki.

Obieżyświat postacią kluczową

Przed sezonem, podczas konstruowania składu, priorytetem był bramkarz. Wybór padł na Fina Karolusa Kaarlehto, który w swoim CV miał występy w Liidze (najwyższy poziom rozgrywkowy) oraz w Mesteis (drugi poziom), a ponadto w lidze szwedzkiej i duńskiej. Poprzednim sezonie nie mógł sobie znaleźć stałego miejsca i był trzech czy nawet czterech klubach, ale w tym trafił do JKH. - Wiedziałem, że bez solidnego bramkarza nie mamy co szukać w lidze – podkreśla dyrektor Laszkiewicz. - Przekonałem Karolusa do naszej wizji składu i teraz jest kluczową postacią zespołu.

- Bramkarz swoimi interwencjami buduje mentalnie zespół – wpada mu w słowo Urbanowicz.

Duet Frederik Forsberg – Riku Sihvonen ma na koncie już 13 goli (7 i 6) i jest kołem zamachowym zespołu w ofensywie. Szwed (pierwszy w drużynie JKH) i Fin solidnie pracują w formacjach specjalnych. - Przez miesiąc zabiegałem o to, by - uwzględniając nasz budżet - Forsberg zdecydował się u nas na grę – zdradza Laszkiewicz. - Szybko wkomponował się w zespół i środowisko.

Tak blisko, tak daleko

Druga runda sezonu zasadniczego przesądzi o tym, kto wystąpi w grudniowym turnieju finałowym PP w Krynicy-Zdroju. JKH GKS znajduje się w niezłej sytuacji, by znaleźć się w czołowej czwórce. - Tak blisko i tak daleko jest, by osiągnąć premiowane miejsce – przekonuje kapitan zespołu. - Mamy za sobą dwa mecze rundy rewanżowej, a teraz będziemy spotykać się z ligowymi tuzami. Nie wiem, jakie będą nasze losy w dalszej części, ale uważam, że jesteśmy już wygrani. Wszyscy skazywali nas na rolę dostarczycieli punktów, a my tymczasem „kradniemy" je najlepszym.

- Dla nas to dobry czas, niech trwa jak najdłużej – zaciera ręce Laszkiewicz. - Mnie cieszy, jak funkcjonuje zespół i jak młodzież stara się dawać z siebie wszystko co najlepsze. Z meczu na mecz rośnie w siłę, ale na efekty musimy cierpliwie poczekać. Do wszystkiego czego dokonaliśmy, podchodzimy z pokorą. Teraz, tak podejrzewam, rywale będą podwójnie zmobilizowani, pałając chęcią rewanżu.

Hokeiści z Jastrzębia są przed wizytą w Tychach. My możemy, a oni muszą – takie hasło obowiązuje w ekipie trenera Rafała Bernackiego. Zobaczymy, z tego wyjdzie.

Włodzimierz Sowiński

Kwartet bokserski

I LIGA

Z jednej strony Dawid Majoch i Łukasz Kamiński, z drugiej - Cole Brooks i Kory Kaunisto na zakończenie 2. tercji rewanżowego meczu Podhala Nowy Targ ze Stoczniowcem Gdańsk wdali się w bójkę, a sędziowie długo nie mogli ich rozdzielić. Ostatecznie krewki kwartet został odesłany do szatni, zaś w sumie w tej potyczce zanotowano 163 minuty kar! To swoisty rekord, trudny do pobicia! „Szarotki" nie miały kłopotu ze zdobyciem kompletu punktów, bo rywal prezentuje się kiepsko. Konkurencyjny zespół z Gdańska, budowany na zdrowych zasadach, trenuje i gra mecze ligowe w Elblągu, prowadzi w lidze i nie ukrywa wysokich aspiracji. A ponadto działacze klubu liczą, że patowa sytuacja związana z halą Oliwii zostanie w końcu rozwiązana.

Sobota

■ **SMS PZHL Katowice – Fudeko GAS Gdańsk 0:1 (0:0, 0:0, 0:1)**
Gol: Stańczyk (41).

■ **Sabres Oświęcim – Naprzód Janów 6:2 (4:0, 2:2, 0:0)**
Gole: Prusak (1), Kusak (3), Hramyka (8), Prokopiak (15, w przew.), Stetson (29, w przew.), Płatacz (30) – Ciepielewski 2 (31 i 36, w przew.).

■ **Podhale Nowy Targ – Stoczniowiec Gdańsk 13:3 (5:0, 5:1, 3:2)**
Gole: J. Malasiński 3 (3, 39 i 50, karny), Majoch 2 (7, w przew.i 9), Jarczyk 2 (18, 49, w osłab.), Szlembarski (20), Worwa 2 (22 i 52, w przew.), Słowakiewicz (29), Kamiński 2 (31, 32) – Kaunisto 2 (36, 59), Kamliuk (58).

Niedziela

■ **SMS PZHL Katowice – Fudeko GAS Gdańsk 3:4 (1:2, 1:2, 1:0)**
Gole: Dawid (12, w podw. przew), Galant (29), Domalewski (60) - Marzec (7), Polačka (7), Rennalis (26), Smal (39).

■ **Sabres Oświęcim – Naprzód Janów 8:1 (3:0, 3:0, 2:1)**
Gole: Baida 3 (4 i 32, 2xw podw. przew., 46), Stetson 2 (6, 32, w przew.), Hramyka (13), Dubski 2 (27 i 44) – Panasiuk (52, w przew.).

■ **Podhale Nowy Targ – Stoczniowiec Gdańsk 7:1 (1:1, 3:0, 3:0)**
Gole: Bochnak 3 (2, 26, 42, w przew.), Horzelski (28), Kamiński (37), Gach (49), Łojas (59) – Drozd-Niekurzak (6).

1. Fudeko GAS	8	21	31:18
2. Sabres	6	16	29:13
3. Naprzód	10	13	36:40
4. Podhale	6	10	31:18
5. Opole	6	9	27:23
6. SMS Katowice	8	8	29:28
7. Stoczniowiec	8	1	12:55

Następna kolejka (18-19.10.), grają: SMS Katowice – Opole, Stoczniowiec – **Sabres**, Fudeko GAS – Podhale.

(ws)

Pierwsze punkty

EUROPEJSKA LIGA HOKEJA KOBIET

Kadra hokeistek, występująca pod nazwą TAURON Metropolia Silesia w EWHL, w piątym spotkaniu zdobyła pierwsze w tegorocznych rozgrywkach punkty. Tym razem w Satelicie Polki pokonały włoski zespół EV Bolzano Eagles 3:2, ale w rewanżu przegrały 0:1. Nasz zespół do tej pory grał z silnym rywalami: z kazachskim Aisulu Ałmaty u siebie oraz z MAC Budapeszt na wyjeździe.

- Cieszą pierwsze punkty, ale do pełni szczęścia brakowało drugiego zwycięstwa – ubolewał trener Arkadiusz Sobecki. - Rozegraliśmy dobre spotkania, ale o porażce zadecydował brak skuteczności. W pierwszym meczu przegrywaliśmy już 0:2, ale mieliśmy imponujący finisz. W rewanżu było wiele okazji, ale nie udało się zdobyć gola. W drużynie wystąpiło kilka młodych zawodniczek z rocznika 2009 i 2010, a takie spotkania to świetna okazja, by grały z silniejszymi rywalkami i zdobywały niezbędne doświadczenia. Te rozgrywki to etap przygotowań do kwietniowych mistrzostw świata w Bledzie.

W tabeli prowadzi wspomniany zespół z Kazachstanu, który w ośmiu meczach zgromadził 21 pkt, zaś nasze panie zajmują przedostatnie, 11. miejsce z 3 pkt. Kolejne sześć spotkań w listopadzie.

(s)

■ **Tauron Metropolia Silesia – EV Bolzano Eagles 3:2 (0:1, 0:0, 3:1)**
Gole: Czarnecka (52), Późniewska 2 (56 i 58) – Aquaro 2 (3 i 46).

■ **EV Bolzano Eagles - Tauron Metropolia Silesia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)**
Gol - Philbert (54).

NOWY JORK ZDOBYTY

NHL

■ Charlie Lindgren, obecnie 31-letni bramkarz Washington Capitals, pierwszy zawodowy kontrakt podpisał w marcu 2016 r. z Montreal Canadiens, gdy był na trzecim roku studiów na St. Cloud State University. W kolejnym miesiącu zaliczył ligowy debiut, ale w zespole pełnił rolę dublera. Krótki przystankiem był pobyt w St. Louis i w końcu w lecie 2022 r. trafił do Waszyngtonu, podpisując kontrakt wart 3,3 mln USD. Pod koniec sezonu 2023/24 został „jedynką", zaś w marcu tego roku podpisał nową, 3-letnią umowę o wartości 9 mln USD. Lindgren był niewątpliwie postacią 1 meczu New York Rangers – Washington 0:1 (0:0, 0:1, 0:0), broniąc aż 35 strzałów. To było dziesiąte czyste konto w karierze, a drugie w pięciu potyczkach ze Strażnikami. Spodziewaliśmy się, że spotkanie w Madison Square Garden będzie wyrównane, bo oba zespoły nieźle wystartowały. Gospodarze mieli za sobą dwie wyjazdowe wygrane z Buffalo 4:0 i Pittsburghiem 6:1. Natomiast Stołeczni pokonali NY Islanders 4:2 i zasygnalizowali, że powoli dochodzą do właściwego rytmu.
Lindgren w swoim tegorocznym debiucie spisywał się rewelacyjnie, broniąc po 13 strzałów w dwóch pierwszych tercjach, zaś w ostatniej - 9. Zagadką Amerykanina pozostanie, jak obronił dwie sytuacje sam na sam Artiemija Panarina i Miki Zibanejada. Strażnicy po raz drugi na własnym lodzie nie zdobyli gola, bo wcześniej przegrali na inaugurację z Pingwinami 0:3. Jonathan Quick miał 20 skutecznych interwencji i pokonał go jedynie Anthony Beauvillier (34 min). Jednak solidnie na tego gola zapracował Aleksandr Owieczkin, który posłał ni to strzał, ni podanie w stronę bramki, zaś Kanadyjczyk zmienił lot krążka. Wówczas nikt nie spodziewał się, że to będzie jedyne trafienie. Spencer Carbery, trener Washington, był niezwykle zadowolony z wyprawy do Nowego Jorku. - Bramkarz zawsze musi się pokazać z jak najlepszej strony – skomentował wyczyn Lindgrena. W tabeli prowadzą dwa zespoły z Konferencji Wschodniej: Florida i Boston, które na razie mają komplet trzech zwycięstw. **(s)**

Sport b67158496a

LIGOWE REMANENTY

Arka no(w)ego

Zaskakujący początek w wykonaniu zespołów z Gdyni i Dąbrowy Górniczej. W ubiegłym sezonie walczyły o utrzymanie, po dwóch kolejkach są w ścisłej czołówce.



Fot. Piotr Kieplin / PressFocus

Jarosław Zyskowski był jednym z bohaterów zwycięskiego meczu Arki we Włocławku.

Sensacją kolejki była porażka we własnej hali Anwilu z Arką. Goście w czwartej kwarcie mieli nawet 25 punktów przewagi (96:71), a znani z uwielbienia swojego zespołu miejscowi kibice jeszcze przed ostatnim gwizdkiem opuszczali Halę Mistrzów. Fantastycznie zagrali byli zawodnicy Anwilu: Kamil Łączyński (8 punktów, 10 asyst), Jakub Garbacz (23 punkty, 7 z 8 za trzy) oraz Jarosław Zyskowski (21 punktów). - Kto by pomyślał, że jadąc z Gdyni w korkach cztery godziny właśnie tak zaczniemy. Baliśmy się o pierwszą kwartę, natomiast była fenomenalna w naszym wykonaniu - mówił po spotkaniu popularny "Łączka".

Co ciekawe, koszykarze Anwilu rozegrali naprawdę dobry mecz, mieli świetny procent skuteczności (51 proc. z gry, 48 proc. za trzy), ale goście rozegrali jedno ze swoich najlepszych spotkań na przestrzeni ostatnich lat. - Uczulaliśmy naszych graczy na cwaniactwo takich zawodników, jak Jarek Zyskowski. Oczywiście, walczyliśmy, staraliśmy się zdobywać punkty, ale nasza gra nie była dziś płynna, dużo zagrań indywidualnych i to na pewno będziemy chcieli poprawić - komentował po spotkaniu trener Anwilu Grzegorz Kożan.

Wałbrzych rozpaliły w weekend emocje związane z derbami. Dzięki bajkowemu rzutowi Lovella Cabbila Górnik pokonał Śląsk Wrocław. Od powrotu przed rokiem do ekstraklasy wałbrzyszanie wygrali wszystkie trzy mecze z lokalnym rywalem! We Wrocławiu narasta zniecierpliwienie, bo Śląsk przegrał dwa pierwsze mecze ligowe w tym sezonie i wylądował na dole tabeli. Nie tak to miało wyglądać. Nie po to zatrudniano trenera z przeszłością w Eurolidze. "Nie mamy prawa przegrywać z takimi średniakami jak Górnik. Jak dostajemy w tyłek od nich, to co będzie w następnych meczach EC i z poważniejszymi drużynami PLK?" - zapytał jeden z kibiców na klubowym profilu na Facebooku. - Mamy talent, umiejętności, ale jesteśmy za mili na boisku - mówił po spotkaniu trener Śląska Ainars Bagatskis. - Nie umiemy użyć faulu w odpowiednim czasie. Często gramy po prostu za grzecznie i za miękko. Rywale nam rzucają punkty, a my nic z tym nie robimy. W ten sposób nie możemy grać.

Minorowe nastroje w Ostrowie. Stal przegrała dwa pierwsze spotkania, a spotykała się wyłącznie z zespołami, które w ubiegłym sezonie walczyły o utrzymanie. - Trzeba sobie spojrzeć prawdzie w oczy. Nic się nie dzieje z przypadku. Nie byliśmy w stanie przepracować okresu przygotowawczego jako sztab tak, jakbyśmy chcieli. Nie było okazji wprowadzić drużynę do lekkich dołków kontrolowanych, po to, by móc sobie z nimi radzić. Wyprowadzić graczy ze strefy komfortu. Teraz pierwszy raz spotykamy się z tym w meczach o stawkę, co powinno mieć miejsce w spotkaniach przedsezonowych. Z racji tych wszystkich zawirowań w okresie przygotowawczym, nie byliśmy w stanie tego zrobić – tłumaczył po meczu z MKS trener Andrzej Urban.

Stalówka ma bardzo trudny terminarz, bo teraz zaczyna długą sesję wyjazdową - zagra kolejno w Szczecinie, Warszawie, Lublinie, Toruniu i Słupsku. Do swojej hali wróci dopiero 20 listopada!

(pp)

Znowu biją GTK

Mecz bez historii. W Gliwicach GTK wysoko przegrało z Zastalem i zostaje na dnie tabeli.

ORLEN BASKET LIGA

Zakończenie drugiej kolejki odbywało się w PreZero Arena w Gliwicach. GTK i Zastal były mocno zmotywowane, bo przegrały na inaugurację i jak tlenu potrzebowały pierwszej wygranej.

Goście zaczęli od prowadzenia 10:0 i to pozwoliło im kontrolować przebieg gry. Do przerwy mieli 14 "oczek" zaliczki (48:34), głównie dlatego, że GTK miało kłopot z trafianiem trójek (4/12) i nie radziło sobie pod tablicami (14-23 w zbiórkach).

Po przerwie miejscowi nie potrafili znaleźć sposobu, by odrabiać straty. Andy Mazurczak rozsądnie dowodził Zastalem, rozdawał asysty, kiedy trzeba przyspieszał albo zwalniał grę. Aż sześciu zawodników z Zielonej Góry zanotowało dwucyfrowy dorobek punktowy. To już drugie lanie w ciągu tygodnia, które zebrali gliwiczanie. Zapowiada się dla nich trudny sezon.

GTK Gliwice - Zastal Zielona Góra 62:86 (18:24, 16:24, 17:17, 11:21)

GLIWICE: Davis 4, Godfrey 9 (1x3), Gordon 9 (1x3), Delaire 10 (1x3), Thamba 5 - Cleaves 20 (3x3), Busz, Bender 5, Jodłowski. Trener Boris BALIBREA.

ZIELONA GÓRA: Garrison 7, Mazurczak 11, Fayne 12, Cartier 11 (1x3), Maughmer 10 (2x3) - Sulima 13, Matczak 11 (2x3), Szumert 8, Sitnik, Woroniecki 3 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(pp)

1. Legia	2	4	172:135
2. Dąbrowa Górn	2	4	174:148
3. Sopot	2	4	179:161
4. Gdynia	2	4	198:181
5. Wałbrzych	2	4	171:162
6. Włocławek	2	3	191:166
7. Dziki	2	3	175:166
8. Lublin	2	3	150:171
9. Słupsk	2	3	172:159
10. Zielona Góra	2	3	165:148
11. Szczecin	2	3	153:169
12. Wrocław	2	2	164:178
13. Krosno	2	2	161:177
14. Ostrów	2	2	160:181
15. Toruń	2	2	135:159
16. Gliwice	2	2	120:179

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 5 kolejki: Novimex Polonia 1912 Leszno - Miners Katowice 51:76, PGE Spójnia Stargard - Weegree AZS Politechnika Opolska 81:73, GKS Tychy - Decka Pelplin 105:89, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - ŁKS Coolpack Łódź 58:85, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Enea Basket Poznań 76:74, WKK Active Hotel Wrocław - Żubry Abakus Okna Białystok 87:75, KKS Polonia Warszawa - OPTeam Energia Polska Resovia 85:90, Solvera Sokół Łańcut - SKS Fulimpex Starogard Gdański 61:77

1. Starogard	5	10	430:361
2. Tychy	5	9	446:415
3. Bydgoszcz	4	8	365:284
4. Warszawa	5	8	423:417
5. Łańcut	5	8	388:400
6. Pelplin	5	8	453:442
7. ŁKS Łódź	4	7	339:290
8. Inowrocław	5	7	383:435
9. Stargard	4	7	335:325
10. Wrocław	5	7	396:391
11. Poznań	5	7	401:367
12. Rzeszów	5	7	396:402
13. Katowice	5	6	368:423
14. Leszno	5	6	340:413
15. Opole	4	5	326:339
16. Kołobrzeg	4	5	278:308
17. Białystok	5	5	375:430

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 4. kolejki: BS Polonia Bytom - Basket Hills Bielsko-Biała 85:75, KS Cracovia 1906 - AZS Jarosław 71:56, KKS Zagłębie Sosnowiec - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 67:80, Niedźwiadki Przemyśl - GTK Gliwice 66:80, AZS AWF Miners Katowice - pempaVita Resovia Rzeszów 84:99, ZKS Stal Stalowa Wola - AZS AGH Kraków 61:82, MKKS Rybnik - MKS II Dąbrowa Górnicza 86:79.

1. Tarnowskie Góry	4	8	359:271
2. Bytom	4	8	324:271
3. Cracovia	4	7	313:235
4. AZS AGH	4	7	364:286
5. Bielsko-Biała	4	7	342:316
6. Rybnik	4	6	309:312
7. Dąbrowa Górn.	4	6	358:331
8. Jarosław	4	6	298:283
9. Sosnowiec	4	5	312:328
10. Kielce	3	5	220:218
11. Stalowa Wola	4	5	261:296
12. Rzeszów	4	5	303:327
13. Wisła	3	5	254:212
14. Gliwice	4	5	314:373
15. Katowice	4	4	270:384
16. Przemyśl	4	4	252:410

I LIGA KOSZYKAREK

Grupa I.

Wyniki 3. kolejki: AZS Uniwersytet Gdański - Lider Swarzędz 75:47, Sparta Ziębice - ŁKS KK Łódź 61:76, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - Lou Tęcza Leszno 68:61, RMKS Xbest Rybnik - MKS Pruszków 89:98, Widzew Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski 73:57, GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 62:55, Brother MUKS Poznań - SMS PZKosz Łomianki 76:47.

1. Kraków	4	6	249:271
2. Pruszków	3	6	241:219
3. AZS Gdańsk	4	6	294:266
4. Poznań	3	6	233:177
5. ŁKS Łódź	3	6	220:168
6. Łańcut	3	5	219:192
7. Widzew	3	5	208:192
8. Swarzędz	3	4	175:211
9. Rybnik	3	4	237:241
10. Leszno	3	4	177:212
11. Nautiqus	2	3	132:111
12. Warszawa	3	3	194:230
13. Łomianki	3	3	179:250
14. Ziębice	2	2	118:136

Grupa KLK.

Wyniki 2. kolejki: Wisła II Kraków - SKK Polonia II Warszawa 58:63, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - KS Basket II Bydgoszcz 67:57, IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra - Contimax MOSiR II Bochnia 90:91, Katarzynki II Toruń - Port Gdynia II GTK 68:86, Zagłębie Sosnowiec II - Enea AZS II Poznań 51:85, Art Building Ślęza II Wrocław - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 75:58.

1. Poznań	2	4	192:106
2. Wrocław	2	4	158:111
3. Gdynia	2	4	184:138
4. Bochnia	2	3	155:184
5. Jelenia Góra	2	3	169:152
6. Gorzów	2	3	152:139
7. Sosnowiec	2	3	127:156
8. Lublin	2	3	138:133
9. Warszawa	2	3	124:137
10. Bydgoszcz	2	2	127:165
11. Toruń	2	2	121:169
12. Kraków	2	2	113:170

(pp)

Sport b67158496a

Hubi tę imprezę lubi

Iga Świątek i Hubert Hurkacz potwierdzili udział w drużynowym United Cup w Australii, który rozpocznie ich sezon w przyszłym roku.

Biało-czerwoni to dwukrotni finaliści United Cup z rzędu, a teraz - jako pierwsi - potwierdzili swój udział w piątej edycji tych ciekawych rozgrywek, które odbędą się w dniach 2-11 stycznia w Sydney i Perth. Będzie to dla Igi Świątek i Huberta Hurkacza najważniejszy sprawdzian przed wielkoszlemowym Australian Open w Melbourne, startującym 18 stycznia.

Triumfatorka tegorocznego Wimbledonu oraz były numer 6. rankingu ATP wcześnie zadeklarowali swój udział w United Cup, co zapewnia Polsce udział w zawodach po raz czwarty z rzędu. W dużej mierze dzięki ich grze Polska dotarła do finałów dwóch ostatnich edycji. W styczniu tego roku Świątek pozostawała niepokonana w rozgrywkach aż do finału, gdzie przegrała z Coco Gauff, co pozwoliło wygrać ekipie USA 2:0. Rok wcześniej Iga i Hubert mieli piłki meczowe w decydującym spotkaniu miksta przeciwko Laurze Siegemund i Alexanderowi Zverevowi, ale ostatecznie ulegli niemieckiemu duetowi.

Świątek wygrała 14 z 16 rozegranych dotąd singlowych meczów w United Cup. - To zawsze niesamowite przeżycie i zaszczyt reprezentować swój kraj, zwłaszcza u boku tak świetnych zawodników. Uwielbiam być częścią drużyny i mam wspaniałe wspomnienia z tego turnieju. To wyjątkowe zawody. Przynoszą więcej emocji niż inne turnieje, które gramy w ciągu roku - powiedziała raszynianka, cytowana przez organizatorów imprezy.



W styczniu czekają nas kolejne emocje związane ze wspólnym występem najlepszych polskich tenisistów.

Fot. https://x.com/UnitedCupTennis

- Podoba mi się atmosfera drużynowa i możliwość reprezentowania naszego kraju. Uwielbiam przyjeżdżać do Australii - podkreślił Hurkacz, który wciąż rehabilituje się po kolejnej operacji kolana; United Cup ma być więc jego powrotem do rywalizacji po pół roku...

Do Polski i ekipy gospodarzy - Australii - dołączy 16 reprezentacji zakwalifikowanych dzięki pozycjom zgłoszonych najlepszych tenisistów w rankingach ATP i WTA (do 17 listopada).

W styczniowej imprezie Perth i Sydney gościć będą po dziewięć drużyn, podzielonych na trzy grupy po trzy zespoły. Rywalizacja odbywa się w formacie round-robin (każdy z każdym w grupie), a każde spotkania składa się z jednej gry singla mężczyzn, jednej singla kobiet i meczu miksta. Zwycięzcy grup w każdym mieście awansują do ćwierćfinałów, a dodatkowe miejsce w ćwierćfinale otrzyma najlepszy zespół z drugiego miejsca w każdym z miast. Półfinały i finał zostaną rozegrane w Sydney.

Tomasz Mucha

MAJCHRZAK ZACZYNA

■ Potyczką z kwalifikantem Filipem Misoliciem (95. ATP) Kamil Majchrzak rozpocznie we wtorek - około godziny 14.30 - rywalizację w turnieju BNP Paribas Nordic Open w Sztokholmie (ATP 250, korty twarde w hali, z pulą nagród 706,8 tys. euro). 24-letni Austriak w czerwcu został triumfatorem poznańskiego challengera. W przypadku zwycięstwa w 1/8 finału piotrkowianin trafi na Australijczyka Aleksieja Popyrina (40. ATP, nr 7) lub Amerykanina Sebastiana Kordę (63. ATP). W imprezie najwyżej rozstawieni są Duńczyk Holger Rune (11. ATP) i Norweg Casper Ruud (12. ATP), którzy w stolicy Szwecji będą chcieli zbliżyć się do udziału w ATP Finals w Turynie (9-16 listopada) dla ośmiu najlepszych tenisistów sezonu. **(t)**

Fatalna seria

Porażka z Belindą Bencic w Ningbo jest szóstą z rzędu Magdy Linette w kończącym się sezonie.

To było spotkanie 1. rundy turnieju WTA 500 na kortach twardych w chińskim Ningbo (z pulą nagród 1,06 mln dolarów) - i finałowym rozstrzygnięciem nie różniło się niestety od pięciu poprzednich z udziałem Magdy Linette. Jedyna Polka w chińskiej imprezie przegrała z rozstawioną z nr 6. Szwajcarką Belindą Bencic 3:6, 2:6. Oba sety miały dość podobny przebieg. Mistrzyni olimpijska z Tokio (2021) szybko uzyskiwała dużą przewagę w gemach, której nie oddała do końca. W pierwszej partii prowadziła już 4:1, a w drugiej nawet 4:0. Pojedynek zakończyła przy pierwszej piłce meczowej. Zacięty był jedynie szósty gem drugiego seta (przy stanie 4:1 dla Bencic i jej serwisie), w którym 33-letnia poznanianka miała aż sześć szans na przełamanie, ale ich nie wykorzystała.

To była druga konfrontacja tych tenisistek i drugie zwycięstwo 14. obecnie w światowym rankingu Bencic. W 2023 roku pokonała Polkę na trawiastych kortach w 1/16 finału Wimbledonu 6:3, 6:1.

W ubiegłym roku Linette również odpadła w 1. rundzie w Ningbo, wówczas uległa w dwóch setach Czeszce Katerinie Siniakovej. Polka nie wygrała żadnego meczu w trzech kolejnych turniejach w Chinach, co więcej - poniedziałkowa porażka z Bencic jest szóstą z rzędu w cyklu WTA Tour, a piątą już na otwarcie turnieju. Po raz ostatni poznanianka zeszła z kortu jako zwyciężczyni niemal dokładnie dwa miesiące temu, gdy 13 sierpnia w 1/16 finału „tysięcznika" w Cincinnati sensacyjnie pokonała piątą rakietę świata, Jessicę Pegulę.

W tym sezonie Linette ma bilans 21 zwycięstw i 25 porażek. Ubiegły rok zakończyła na 38. miejscu w rankingu, pod koniec stycznia była notowana na 27. pozycji, ale bieżący sezon zakończy prawdopodobnie poza Top 50. Najwyżej była na 19. miejscu - w marcu 2023.

Turniej w Ningbo jest ważny dla trzech tenisistek, które walczą o dwa ostatnie miejsca w WTA Finals (1-8 listopada w Rijadzie) - Rosjanki Mirry Andriejewej (7. w rankingu Race), Włoszki Jasmine Paolini (8.) i Jeleny Rybakiny z Kazachstanu (9.). **(t)**

TAK PRZEGRYWAŁA LINETTE

Ostatnia wygrana

13 sierpnia, **Jessica Pegula (USA, WTA 5.) - 7:6 (7-5), 3:6, 6:3** w 1/16 finału w Cincinnati

Pierwsza porażka

15 sierpnia, **Weronika Kudiermietowa (Rosja, 36. WTA) - 4:6, 3:6** w 1/8 finału w Cincinnati

Porażki w pierwszych meczach

24 sierpnia, **McCartney Kessler (USA, 41. WTA) - 5:7,5:7** w wielkoszlemowym US Open w Nowym Jorku
10 września, **Emiliana Arango (Kolumbia, 86. WTA) - 0:6 i krecz** w WTA 500 w Gudalajarze
26 września, **Marie Bouzkova (Czechy, 52. WTA) - 5:7, 5:7** WTA 1000 w Pekinie
6 października, **Antonia Ruzić (Chorwacja, 78. WTA) - 2:6, 3:6** WTA 1000 w Wuhan
14 października, **Belina Bencic (Szwajcaria, 14. WTA) - 3:6, 2:6** WTA 500 w Ningbo

Wyżej nie podskoczy

Iga Świątek nie dogoni już Aryny Sabalenki. Magda Linette i Magdalena Fręch zanotowały dwucyfrowe spadki w najnowszym rankingu WTA.

Iga Świątek po turnieju WTA 1000 w Wuhanie zmniejszyła o 825 punktów stratę do prowadzącej w rankingu Białorusinki Aryny Sabalenki, ale różnica między nimi nadal jest duża - wynosi 1632 „oczka" - i już nie do odrobienia w tym roku. Polkę w Chinach zatrzymała w ćwierćfinale Włoszka Jasmine Paolini i zamiast tysiąca punktów za ewentualny triumf, zaksięgowała ledwie 215. Natomiast broniąca tytułu Sabalenka odpadła co prawda w półfinale z Amerykanką Jessicą Pegulą, ale z ubiegłorocznego tysiąca musiała oddać „tylko" 610.

Iga i Aryna wystąpią jeszcze w WTA Finals w Rijadzie (1-8 listopada), z udziałem ośmiu najlepszych zawodniczek roku. Za zwycięstwo w tej imprezie można maksymalnie otrzymać - brutto - 1500 pkt (przy wygranych wszystkich spotkaniach).

Na trzeciej pozycji w rankingu umocniła się triumfatorka z Wuhanu, Amerykanka Coco Gauff. Po raz pierwszy w karierze do Top 10 awansowała Jekaterina Aleksandrowa. Rosjanka 15 listopada skończy 31 lat - jak widać nigdy nie jest za późno na „życiówki". Poza „dziesiątką" - po raz pierwszy od stycznia 2024 - znalazła się lecząca kontuzję łokcia Chinka Qinwen Zheng.

W mocnym odwrocie są także dwie inne nasze tenisistki, które zanotowały dwucyfrowe spadki - Magda Linette „poleciała" aż o 16 pozycji w dół - na 56., a Magdalena Fręch straciła 10 lokat i jest aktualnie 63. Katarzyna Kawa jest 120. Maja Chwalińska 126., a Linda Klimoviczova 168.

W rankingu tenisistów Kamil Majchrzak, który od 8 września jest najwyżej notowanym Polakiem, spadł o 9 pozycji - z 66. na 75. Piotrkowianin wygrał dwa mecze w turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju, ale stracił połowę ze 100 punktów za ubiegłoroczny triumf w challengerze w Hiszpanii. Pauzujący od lata Hubert Hurkacz utrzymał 78. miejsce.

Na czele zestawienia utrzymuje się nieobecny w Szanghaju Carlos Alcaraz, który o 1340 punktów wyprzedza byłego lidera, Włocha Jannika Sinnera, oraz Niemca Alexandre'a Zvereva już o ponad 5 tysięcy „oczek". W Top 10 tylko jedna zmiana - ósmy Włoch Lorenzo Musetti zamienił się miejscami z dziewiątym Brytyjczykiem Jackiem Draperem, który z powodu kontuzji ramienia pod koniec sierpnia wycofał się po 1. rundzie US Open i nie zagra już do końca sezonu. Gigantyczny awans zanotował sensacyjny zwycięzca w Szanghaju, Monakijczyk Valentin Vacherot, który przesunął się z 204. na 40. miejsce. **(t)**

TOP 10 RANKINGU WTA

(stan na 13 października)

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 10 400
2. (2) Iga ŚWIĄTEK 8768
3. (3) Coco Gauff (USA) 7873
4. (4) Amanda Anisimova (USA) 5924
5. (6) Jessica Pegula (USA) 5183
6. (5) Mirra Andriejewa (Rosja) 4643
7. (6) Madison Keys (USA) 4449
8. (8) Jasmine Paolini (Włochy) 4331
9. (9) Jelena Rybakina (Kazachstan) 4113
10. (11) Jekaterina Aleksandrowa (Rosja) 3158

Sport b67158496a

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Wszystko **w porządku**

Wkręcił Sebastian Szymański - nas wszystkich w Chorzowie, a piłeczkę w Kownie. Przeciw Nowej Zelandii zagrał kiepściutko, obok Piątka i Frankowskiego najsłabiej w drużynie, ale Jan Urban się tym nie zraził, dzięki czemu trzy dni później nasz ostatni zajazd na Litwie zakończył się skuteczną egzekucją. Mówią, że to czwarty reprezentacyjny rogal w historii, ale ten Macieja Żurawskiego sprzed 21 lat nie był czystej urody, albowiem to niezdarny bramkarz sam wbił sobie piłkę. Pierwszego biało-czerwonego gola bezpośrednio z rzutu rożnego, zdobytego przez Kazimierza Kmiecika, pamiętać nie mogę, bo w 1976 bardziej mnie interesowały sprężynowe piłkarzyki niż dorosły futbol, choć stary na Śląski mnie regularnie od bajtla zabierał. Co do rogala Kazimierza Deyny – wiadomo, chluba kadry narodowej i plama w historii Kotła Czarownic: chamskie gwizdy kibiców, dla których pomimo swoich dokonań reprezentacyjnych Kaka był w tamtym czasie nade wszystko ikoną znienawidzonej Legii, animozje śląsko-warszawskie wzięły górę. Człowiek tłumu nigdy nie zrozumie, bo i tłum sam siebie nie rozumie, bezrozumny tłum, który tupotem i tępą głuchotą tłumi słabiutkie tętno sensu, jak pisał Barańczak, skądinąd miłośnik NBA. Tłum daje się wieść, uwieść, a nawet zwieść cwaniaczkom z przywódczymi pragnieniami – zanim zagwiżdże tysiąc, zawsze ktoś gwizdnie pierwszy. Teraz tłumek w narodowych barwach sobie pogwizdał na Tuska, a nawet dorysował mu wąsik i niemiecką flagę - tu akurat łatwo było rozpoznać aktywność gdańskiej awangardy kibolskiej i zarazem ariergady umysłowej, wiadomo: kibolstwu Lechii duchowo bliżej do Alfonsa Dyzmy (prawnuk Nikodema), obecnego rezydenta największego pałacu przy Krakowskim Przedmieściu.



Robert Lewandowski i Sebastian Szymański - radość odzyskana.

Spośród polskich „rogalowców" najlepiej pamiętam Filipa Starzyńskiego – ten to wkręcać piłkę z narożnika lubił i umiał, trafiał tak zarówno w Ruchu, jak i w Zagłębiu Lubin, decydował się na tę sztukę często, bo miał idealnie ułożoną nogę – niejednokroć trafiał tak w obramowanie bramki. Pomnę też gola olimpijskiego, który mógł zmienić pucharową historię GKS-u Katowice - w 1993 Adam Kucz trafił tak w meczu pucharowym przeciw Benfice, ale działo się to w przedvarowej starożytności, więc sędziowie zdawali się wyłącznie na własny wzrok i intuicję, a ta im podpowiedziała, że jakiś konus z Górnego Śląska nie może tak po prostu otworzyć wyniku bezpośrednio z rzutu rożnego na Estadio da Luz. Nie uznali bramki, której potem GieKSie zabrakło do awansu; Benfica za to dotarła aż do półfinału PEZP. Gol bezpośrednio z rzutu rożnego jest przykładem doskonałej piłkarskiej bezczelności – jego ofiary mogą mieć pretensje tylko do siebie, to nigdy nie jest zasługa wykonawcy, lecz przede wszystkim efekt gapiostwa bramkarza i obrońców.

Szymański zadał więc bardzo zmyślny sztych Litwinom, którzy od początku meczu, by tak rzec, szumieli jak te jodły na gór szczycie, wydawało się nawet, że mogą coś wyszumieć, bo się na naszej połowie poruszali dość swobodnie. Gol z rożnego obnażył ich nieporadność, upokorzył i zgasił – od tej chwili Polacy mecz kontrolowali i wygrali pewnie, choć za nisko – Jakub Kamiński tym razem nie miał dobrego dnia i w pierwszej połowie okradł Szymańskiego z asysty, partacząc sam na sam z bramkarzem. Za to w drugiej połowie pomocnikowi Fenerbahce udało się zacentrować tam, gdzie Pan Piłkarz Lewandowski dyskretnie mu ręką wskazał. Pan piłkarz wszedł między trzech defensorów i kropnął głową jak za swoich najlepszych lat, wskutek czego po meczu Litwini z nocnej wracali wycieczki smutni i pokonani. Jan Urban sprawił, że reprezentacja Polski gra porządny futbol – brasiliany ni ma, ale porządek jest, rzekłbym nawet, że w s z y s t k o jest w porządku. Nagle się bowiem okazuje, że jak nam przed Holandią wypada za kartki obrońca i defensywny pomocnik, to paniki nie ma, bo za Wiśniewskiego chętnie sobie pogra Ziółkowski i na osłabienie to wcale nie wygląda, a i Slisz stanowczo nie należy do zawodników niezastąpionych.

Tak krawiec kraje, jak mu materii staje, więc cudów oczekiwać próżno, tyle że za poprzedników Urbana mieliśmy tę materię jakby niedoszacowaną. Polska piłka reprezentacyjna wróciła na swoją półkę – gramy futbol górnej klasy średniej, co przy odrobinie szczęścia w barażach może dać nam awans na mundial. Niby mecz z Litwą był tak zwanym nudnym zwycięstwem, tudzież meczem bez historii, ale obyśmy żyli w tak nudnych piłkarsko czasach, gdy to nie Polacy błaźnią się ze słabeuszami. Tak jak na przykład Czesi na Wyspach Owczych. W barażach będą i tak, bo Farerowie za późno zaczęli wygrywać, ale rzekłbym, że tak grających pepików dobrze byłoby wylosować na marcowe playoffy.

Z Finami o awans

Nasza żeńska reprezentacja jest już w 1/8 finału drużynowych mistrzostw Europy. Męska, żeby się w nim znaleźć, musi dziś wygrać.

TENIS STOŁOWY

W chorwackim Zadarze trwają drużynowe mistrzostwa Europy. W obu turniejach - żeńskim i męskim - po dwie najlepsze drużyny z trzyzespołowych grup awansują do 1/8 finału i jednocześnie zagwarantują sobie udział w przyszłorocznych DMŚ w Londynie. Od czwartku rywalizacja toczyć się już będzie systemem pucharowym.

W poniedziałek jako pierwsi do stołu podeszli podopieczni Tomasza Redzimskiego, mając za rywali Belgów. Zaczęli dobrze, bo po trzech grach prowadzili 2:1. Niestety, w dwóch ostatnich, po zaciętych pięciosetowych pojedynkach, Miłosz Redzimski i Maciej Kubik przegrali po 2:3. Polacy przegrali więc mecz 2:3 i żeby wyjść z grupy H, muszą we wtorek pokonać Finów, którzy w pierwszym spotkaniu ulegli Belgii także 2:3.

Po południu nasz żeński zespół, prowadzony przez Marcina Kusińskiego, rozegrał drugi mecz w turnieju. W pierwszym, w niedzielę, wygrał z Bułgarią 3:1. Z Węgierkami Polki rywalizowały więc o pierwsze miejsce w grupie 6. Zaczęło się bardzo dobrze, bo 19-letnia Zuzanna Wielgos prowadziła z Georginą Potą 2:0, lecz kolejne dwie partie wygrała 40-letnia Węgierka. W ostatnim secie Polka wytrzymała próbę nerwów i pokonała rywalkę, która w mistrzostwach Europy zdobyła osiem medali. Potem Natalia Bajor i Katarzyna Węgrzyn oddały siostrom Nagy tylko po jednym secie i Polki wygrały mecz 3:0, zapewniając sobie awans do 1/8 finału. **(awa)**

Mężczyźni

Polska - Belgia 2:3. Miłosz Redzimski - Cedric Nuytinck 3:2 (6:11, 11:7, 11:3, 7:11, 11:7), Maciej Kubik - Adrien Rassenfosse 1:3 (11:7, 6:11, 5:11, 10:12), Marek Badowski - Martin Allegro 3:0 (11:4, 11:8, 11:6), Redzimski - Rassenfosse 2:3 (11:9, 9:11, 11:8, 8:11, 6:11), Kubik – Nuytinck 2:3 (10:12, 9:11, 11:8, 11:9, 8:11)

Kobiety

Polska – Węgry 3:0. Zuzanna Wielgos – Georgina Pota 3:2 (11:4, 11:8, 7:11, 11:13, 11:5), Natalia Bajor – Judit Nagy 3:1 (11:7, 11:6, 10:12, 11:6), Katarzyna Węgrzyn – Rebeka Nagy 3:1 (7:11, 11:7, 19:17(!), 11:6)

Cud polski

Naszej piłkarskiej supergwieździe udało się uniknąć najgorszego!



Fot. IMAGO/PressFocus

Ewa Pajor uniknęła najgorszego, czyli zerwania więzadeł w kolanie

PIŁKA KOBIET

Ewa Pajor nabawiła się kontuzji prawego kolana, jednak uraz nie jest bardzo poważny i zawodniczka będzie pauzować od czterech do sześciu tygodni – poinformował klub ze stolicy Katalonii w oficjalnym komunikacie medycznym. Pajor przyjechała w poniedziałek przed południem do Ciutat Esportiva, gdzie znajduje się centrum medyczne klubu. 28-letnia zawodniczka przeszła badania po tym, jak w niedzielnym meczu 7. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy na wyjeździe z Atletico Madryt, wygranym przez jej zespół 6:0, zeszła w drugiej połowie z boiska ze łzami w oczach z powodu skręcenia prawego kolana. Badania wykazały „uraz kompleksu tylno-bocznego prawego kolana bez innych powiązanych urazów".

„To cud! Pajor będzie wyłączona z gry tylko od czterech do sześciu tygodni!" – skomentował wyniki badań kataloński dziennik „Mundo Deportivo". Przed ich ogłoszeniem w hiszpańskich mediach obawiano się najgorszego scenariusza, czyli zerwania więzadeł krzyżowych w prawym kolanie, co mogłoby wykluczyć podstawową zawodniczkę „Barcy" nawet na rok. Polkę ominą listopadowe spotkania w lidze hiszpańskiej przeciwko Realowi, a następnie przeciwko Chelsea w Lidze Mistrzyń. Nie zagra również w towarzyskich spotkaniach reprezentacji Polski z Holandią i Walią, zaplanowanych pod koniec października.

W zeszłym sezonie Pajor strzeliła 52 gole – 43 w Barcelonie i dziewięć w reprezentacji Polski. W obecnym prowadzi – wraz z koleżanką z drużyny Claudią Piną – w klasyfikacji najlepszych strzelczyń sezonu z sześcioma bramkami na koncie.

Sport b67158496a



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO KORZENI

Magowie i poeci żyją po śmierci

Średnio rozgarnięci piłkarze, raczkujący dziennikarze, absolwenci kursów trenerskich w Białej Podlaskiej i im podobni dworują sobie z przedstawicieli klasycznej myśli szkoleniowej, nazywając ich wuefistami. Tymczasem dobry nauczyciel wychowania fizycznego potrafi ukształtować wartościowego pod każdym względem człowieka, a kiepski wprost przeciwnie: zniechęci do aktywności fizycznej na całe życie. Bardzo długo panem od wuefu etykietowano Oresta Lenczyka, maga trenerskiej profesji, człowieka ogromnej przenikliwości i mądrości życiowej. Pod przykrywką oschłości i nieprzystępności był Lenczyk osobą wrażliwą i myślącą dalekowzrocznie. Nie ma go już z nami, pozostały wspomnienia zawodników, których prowadził. Ci, którzy go kiedyś wykpiwali, dziś wspominają z szacunkiem i pewnie wstydzą się wypowiadanych wtedy bez zastanowienia słów.

Całkiem niedawno zmarł dr Krzysztof Zuchora, wybitny teoretyk sportu, wykładowca akademicki, nietuzinkowy poeta. Poznałem go, gdy byłem świeżo upieczonym absolwentem hungarystyki, to było lata świetlne temu. Gdy podarowałem Zuchorze moją pracę magisterską „Ideał sprawności fizycznej w literaturze i sztuce węgierskiej", on natychmiast zaproponował mi otwarcie przewodu doktorskiego na warszawskiej AWF. Nigdy się do tego nie zabrałem, żałuję. Przynajmniej na drzwiach mieszkania i w nekrologu miałbym literki „dr" przed nazwiskiem. Na Węgrzech tytułem doktora mianuje się każdego absolwenta wyższej uczelni, czyli polskiego magistra. Stąd na ligowych boiskach nad Dunajem mamy całkiem sporo „doktorów", a u nas pamiętam tylko Józefa Kurzeję z Górnika Zabrze (lekarza) i Macieja Plucińskiego ze Ślęzy Wrocław (ekonomistę). Krzysztof Zuchora opracował test poziomu sprawności fizycznej dla każdego. Jest aktualny do dziś, a polega na pomiarze parametrów skoczności, siły ramion, gibkości, wytrzymałości. Rzecz w określeniu zdolności do utrzymania wysiłku na dany czas. Społeczeństwo mamy otłuszczone i niesprawne, statystyki nie kłamią. Kiedyś test Zuchory większość zaliczała dostatecznie, a wielu nawet celująco. Dziś aż strach się bać, gdy przyjdzie do poważnego sprawdzianu. Mam zadanie dla Czytelników: proszę pobiec przez 10 sekund, unosząc wysoko kolana i klaszcząc w dłonie nad nimi. Minimum przyzwoitości do 12 razy dla kobiet i 15 dla mężczyzn, poziom wybitny to odpowiednio 35 i 40. Czytelnicy „Sportu" to ludzie prawdomówni i sumienni, zatem uwierzę w przesłane wyniki. Jako junior trenujący piłkę nożną i ręczną oszukiwałem czasami trenera w trakcie tzw. ćwiczeń stacyjnych. Zamiast 20 podciągnięć na drążku, robiłem 17, zamiast 30 pompek - 25 itd. Naiwnie sądziłem, że zajęty obserwowaniem innych trener tego nie zauważy. Jakże mi było głupio, gdy po treningu szkoleniowiec zaprosił mnie do swojej kanciapy i spokojnie, bez krzyków, zagaił: „Michał, oszukałeś mnie czy samego siebie? Tych niedokończonych ćwiczeń zabraknie ci kiedyś w ostatniej minucie meczu i przegramy". Te słowa pamiętam do dzisiaj. Wielkiego humanistę sportu Krzysztofa Zuchorę pożegnam strofą z jego wiersza „Zostanie po mnie":„nadciągnie zima, spadnie śnieg, popędzi konie mroźna zamieć, zostanie po mnie parę drzew, wiersz opuszczony jak przystanek".

Zatrzymano dilerów narkotyków handlujących tym świństwem na wielką skalę. I bardzo dobrze, ich miejsce jest za kratami, dokąd popłyną idiotyczne pozdrowienia do więzienia z trybun. Komunikaty policji łączą kryminalistów z klubami piłkarskimi. To nieporozumienie i nadużycie, oni tylko wykorzystują stadiony do uprawiania haniebnego procederu zabijającego młodych ludzi. W wielotysięcznym tłumie łatwo się ukryć za udającym transparent prześcieradłem i kominiarką. Przede wszystkim można zwerbować kolejnych „żołnierzy" i kurierów. Ci źli ludzie nigdy nie uprawiali sportu, nie przestrzegali reguł. Nie mają pojęcia o sportowym wysiłku ani historii klubu, pod którego barwy się podszywają. Nawet wymienienie składu drużyny przekracza ich możliwości, oni w tym czasie handlują prochami. To nie są kibice ani nawet kibole, to zwykli przestępcy. Protestuję przeciw przyklejaniu ich do konkretnego klubu. Nikt nie tytułuje ich melomanami z powodu chodzenia na koncerty.

Dla mnie cinkciarz to facet ukryty w bramie i stamtąd proponujący przechodniom wymianę złotówek na dolary a kiedyś też na bony Pewexu. W schyłkowym okresie PRL byli królami życia, później zalegalizowali swoje biznesy przez kantory i domy uciech. Cinkciarzom nie brakowało sprytu i tupetu, gorzej z empatią i kulturą. Na bazie doświadczeń powstała prężna firma „Cinkciarz pl". Szybko stała się potentatem, jej usługi reklamowali byli prezydenci: Bronisław Komorowski i Lech Wałęsa, sportowcy: Zbigniew Boniek i Marcin Gortat, na liście sponsorowanych były czołowe kluby: Jagiellonia, Ruch, Pogoń, Zagłębie Lubin, Polska Liga Koszykówki, a nawet słynni Chicago Bulls. Eldorado skończyło się przed rokiem, prezes Marcin P. jest poszukiwany przez Interpol, kwota oszustw przekracza 125 milionów, poszkodowanych są tysiące ludzi. Takie afery ze sportem w tle były, są i będą niestety. Sport potrzebuje wsparcia finansowego, a zweryfikowanie uczciwości każdego przedsiębiorcy nie jest możliwe. Sam tego doświadczyłem jako świeżo upieczony prezes PZPN. Za namową Zbigniewa Bońka podpisałem umowę z nikomu nieznaną firmą Berlo. Szczęście trwało krótko, skończyło się na spłacie jednej raty zamiast dwudziestu. Na pamiątkę pozostały mi stare dresy z nazwą firm-wydmuszki na plecach. W sporcie o wyniku decydują dziś niuanse, detale, ułamki sekund, ostatni rzut czy strzał. W biznesie podobnie. Nieważne jak kto zaczyna, ważne jak kończy.

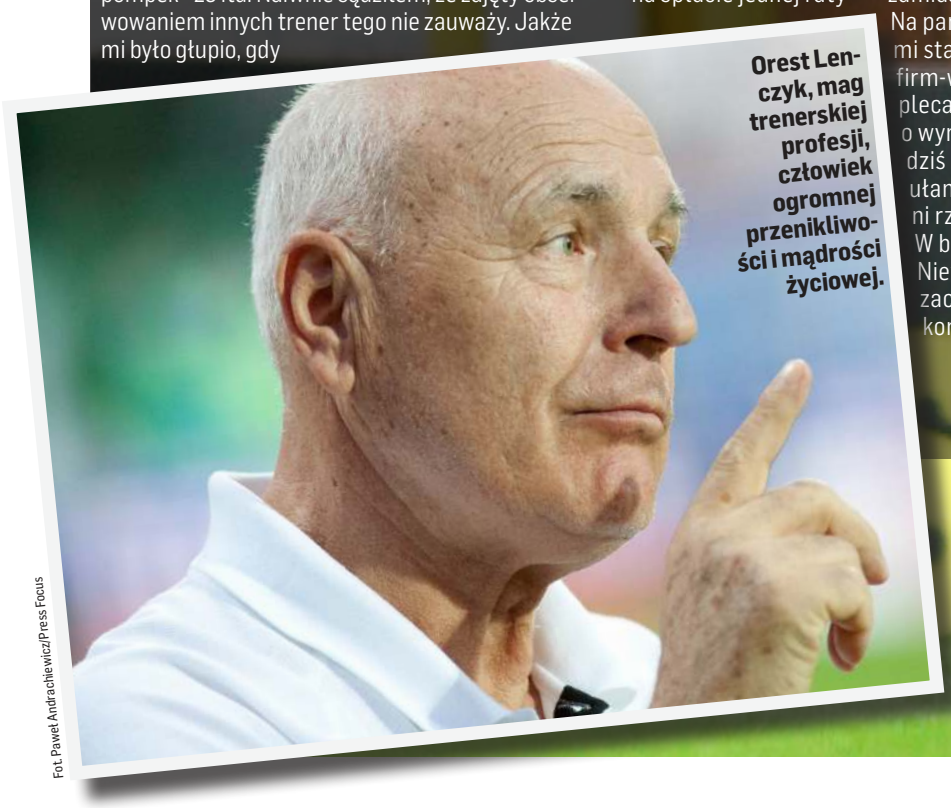

Orest Lenczyk, mag trenerskiej profesji, człowiek ogromnej przenikliwości i mądrości życiowej.

Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Fot. Tomasz Błaszczyk / Press Focus

Sport b67158496a